

Roman Jurkowski
(Olsztyn)

Aleksander Meysztowicz – fragment „Wspomnień”

Aleksander Meysztowicz nie pozostawił zwartych wspomnień, co więcej różne fragmenty, pisane w różnym czasie, są rozproszone po bibliotekach i archiwach Polski i Litwy, i nie stanowią jednej całości, a raczej surowy materiał do dalszego opracowania, którego Autor niestety nie dokonał. Dla historyka, pod względem wartości źródłowej, przedstawiają bardzo niejednolity materiał. Na pewno najcenniejszym jest liczący 74 strony formatu A-4 fragment zatytułowany *Kowieńskie Towarzystwo Rolnicze w latach 1900–1904*, przechowywany w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu¹. Barwny, z dużą ilością nazwisk i wydarzeń opis w doskonały sposób uzupełnia oficjalną dokumentację czterech pierwszych lat istnienia Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego. Już mniej ciekawą jest kolejna część *Powody mojej dymisji – wspomnienia ministra sprawiedliwości z lat 1926–1928*, także znajdująca się we Wrocławiu².

W Dziale Rękopisów Biblioteki Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie, w wydzielonym zespole A. Meysztowicza³, znajdują się trzy kolejne elementy: *Zawierucha w latach 1905–1907*, *Książę Mirski* i część bez tytułu o numerze *III*. Część pierwsza ma raczej charakter opracowania historycznego omawiającego wydarzenia lat 1905–1907 w gu-

¹ Sygn. Rkps 15555/1.

² Sygn. Rkps 15555/2.

³ Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka – Vilnius, f. 292–68, 292–79.

berni kowieńskiej i wileńskiej w oparciu o nieznaną z tytułu publikację, jak pisze A. Meysztowicz, „jedno z oficjalnych wydawnictw”. Cenna i ciekawa w warstwie informacyjnej, niewiele mówi o działalności samego Autora, mało też tam oryginalnych ocen i sądów. Część trzecia rozpoczyna się od dywagacji na temat zmian mentalności polskiej na kresach po rewolucji lat 1905–1907, a zamyka ją rozdział pt. *Przejsście do ustroju parlamentarnego. Uprawnienia Dumy wg Manifestu z 6 sierpnia 1905 r.* Szkoda, że całkiem niezła prawnicza analiza uprawnień Dumy i Rady Państwa nie przekształciła się w uwagi i refleksje o działalności Polaków w obu izbach. Spostrzeżenia i opinie wieloletniego posła do Rady Państwa z gub. kowieńskiej o pracy tego ciała przedstawicielskiego na pewno byłyby bardziej wartościowe niż teoretyczne omawianie Ustaw Zasadniczych Imperium Rosyjskiego.

Z punktu widzenia badań historycznych wartość prezentowanego tutaj wycinka wspomnień zatytułowanego przez Autora *Książę Mirski* polega przede wszystkim na dostarczeniu kolejnych dowodów potwierdzających fakt, kwestionowany przez starszych historyków (np. W. Feldman, L. Bazylow), a mówiący, że decyzja ziemian Polaków o pójściu pod pomnik Katarzyny II była wynikiem kalkulacji politycznej opartej na „targu” i porozumieniu z ks. Mirskim, a nie tylko aktem tchórzliwego lojalizmu, co tak wiele razy wypominano „kataryniarzom”. Wprawdzie A. Meysztowicz pisał o tym w *Liście otwartym...* w 1905 r. i w artykule w „Słowie” w 1907 r., lecz wówczas pamięć o wydarzeniach na Placu Katedralnym w 1904 r. była jeszcze zbyt świeża, aby jego słowa traktować inaczej niż tylko w kategoriach obrony przed oskarżeniami o zaprzaństwo i zdradę interesów narodowych. Rozwój badań w końcu lat 90. XX w. nad polską myślą konserwatywną, stronnictwami „ugodowymi” i ziemiaństwem przyczynił się do częściowej rewizji wielu poglądów dotyczących postaw ziemiaństwa polskiego w Królestwie Polskim i Krajach Zabiranych. Prace A. Szwarca⁴, Z. Opackiego⁵, D. Szpopera⁶ i niżej pod-

⁴ A. Szwarz, *Od Wielopolskiego do Stronnictwa Polityki Realnej. Zwolennicy ugody z Rosją, ich poglądy i próby działalności politycznej 1861–1905*, Warszawa 1990.

⁵ Z. Opacki, *W kręgu Polski, Rosji i Słowiańszczyzny. Myśl i działalność społeczno-polityczna Mariana Zdziechowskiego do 1914 roku*, Gdańsk 1995.

⁶ D. Szpoper, *Sukcesorzy Wielkiego Księstwa. Myśl polityczna i działalność konserwatystów polskich na ziemiach litewsko-białoruskich w latach 1904–1939*, Gdańsk 1999. Z bogatych archiwaliów wileńskich dotyczących Aleksandra Meysztowicza, za wyjątkiem zespołu W. Meysztowicza w Lietuvos Valstybės Istorijos Archyvas (dalej: LVIA), nie korzystali autorzy monografii jemu poświęconej (D. Szpoper i A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz. Portret polityczny konserwatysty*, Gdańsk 2001).

pisanego⁷ ukazały wiele nowych wątków obecności polskich ziemian pod pomnikiem Katarzyny II w Wilnie. Ale żaden z tych autorów, jak również i ja sam, nie znał poniższego tekstu. Na pewno nie zamknie on dyskusji o miejscu polskich ziemian w polityce rosyjskiej wobec Ziemi Zabrzanych, zwłaszcza wobec pierwszego, pełnego wydania drukiem słynnego już w historiografii raportu ks. P. Światopełka-Mirskiego do cara o stanie generał-gubernatorstwa wileńskiego w latach 1902–1903⁸, lecz, miejmy nadzieję, posunie o kolejny krok nasze mozolne poznawanie dziejów społeczności polskiej na ziemiach b. Wielkiego Księstwa Litewskiego⁹.

* * *

Książę Mirski

W dniu 15 września 1902 r. nastąpiła nominacja księcia Mirskiego na wileńskiego generał-gubernatora¹⁰.

Książę Piotr Mirski należał do rodziny znanej i z dawna osiadłej w kraju naszym. Mirscy są Rurykowiczami. Hrehory Mirski, podkomorzy braclawski, żyjący w połowie XVI wieku miał synów: Łukasza i Abrahama, którzy byli protoplastami dwóch gałęzi Mirskich.

Książę Piotr szedł od Łukasza. Dziad ks. Piotra, Tomasz Bogumił Jan Mirski, dziedzic Starej Hańczy w Augustowskiem, deputowany na sejm w roku 1823, radca delegacji administracyjnej przy Radzie Stanu Królestwa, emigrował w roku 1831. Tomasz Mirski, po powrocie z emigracji osiadł w Rosji, przyjął prawosławie i zerwał ze społeczeństwem własnym. Nie wiem co wpłynęło na tę renegację: czy zniechęcenie do społeczeństwa własnego na tle jakichś sporów emigracyjnych, czy jakaś materialna rachuba? Renegacja jest zawsze wstrętą, a zwłaszcza, jeżeli się przechodzi do obozu wrogów. Mo-

⁷ R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie Kresów Północno-Wschodnich 1864–1904. Działalność społeczno-gospodarcza*, Warszawa 2001.

⁸ R. Vėbra, *Lietuvių klausimas Rusijos imperijoje XIXa.–XX a. Pradžioje. Faksimilinis valdininkų ataskaitų ir dokumentų rinkinys*, Vilnius 2001.

⁹ Lietuvos Mokslų Akademijos Biblioteka – Vilnius, Oddział Rękopisów, f. 292–68. Jest to maszynopis liczący 29 stron formatu A-4, z odręcznymi poprawkami Aleksandra Meysztowicza. Poza nielicznymi poprawkami interpunkcyjnymi i wyposażeniem w aparat przypisów, tekst pozostawiono bez zmian, zachowując słownictwo Autora.

¹⁰ Wszystkie daty podawane są w starym stylu. Książę Piotr Światopełk-Mirski 26.08.1904 r. otrzymał nominację na stanowisko ministra spraw wewnętrznych, z którego zrezygnował w dniu 18.01.1905 r. (jest to data rozporządzenia o dymisji Mirskiego).

tywy tej renegacji byłyby jednak interesujące, bo mogłyby rzucić światło na psychologię ks. Mirskiego, który był wnukiem Tomasza. W roku 1861 otrzymał Tomasz Mirski w Cesarstwie zatwierdzenie tytułu książęcego uznanego przez Senat Królestwa Polskiego jeszcze w roku 1821 i stał się założycielem rosyjskiej linii Mirskich¹¹. Z żony Marianny Nostitz-Jackowskiej miał on dwóch synów: Dymitra i Mikołaja. Z nich Mikołaj – generał jazdy, ataman Kozaków Dońskich, a w końcu członek rosyjskiej Rady Państwa, nabył od księcia Hohenlohe Mir z przepięknym starym zamkiem, na którym siedzi dotychczas potomstwo księcia Mikołaja. Czy ów Mir był kiedyś kolebką Mirskich? Nie ma na to wskazań w historii. Wielki książę Zygmunt nadał go w roku 1450 Sieczce Giedygöldowiczowi, kasztelanowi wileńskiemu, po którym, już w rok potem, wzięła Mir Anna Butrymówna, przybrana córka Sieczki. W roku 1490 przeszedł Mir później do Jerzego Illinicza, marszałka litewskiego, a w drugiej połowie XVI wieku, od Illiniczów do Radziwiłłów, którzy pisali się hrabiami na Mirze. Książę Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką, zbudował w Mirze zamek, a w roku 1579 nadał przywilej otaczającemu go miastu.

Książę Dymitr, starszy syn Tomasza z Jackowskiej, generał piechoty, dowódca charkowskiego okręgu wojskowego¹², ożeniony z księżną Zofią Orbeljani¹³ – był ojcem ks. Piotra.

Książę Piotr urodzony w roku 1857¹⁴, generał-adiutant¹⁵, a w ro-

¹¹ Tytuł książęcy ojcu ks. Piotra i wujowi zatwierdzono w dniu 8.04.1861 r. na mocy Najwyższego zezwolenia „bez konieczności przedstawiania odpowiednich dokumentów, które uznano za utracone w czasie Polskiej wojny 1831 roku” (D. N. Szyłow, *Gosudarstwiennyje diejatieli Rossijskoj Impierii. Gławy wysszych i centralnych uczrieźdienij 1802–1917. Bibliograficzeskij sprawocznik. Izdanije wtoroje isprawlennoje i dopolniennoje*, Sankt-Pietierburg 2002, s. 661.

¹² Ojciec, Dymitr Chariton Ruryk Miron ks. Światopełk-Mirski urodził się 25.10.1824 r., zmarł 18.01.1899 r. we Francji. W latach 1868–1875 był zastępcą namiestnika Kaukazu, od 1880 r. członkiem Rady Państwa. Od 1881 do 1882 r. był tymczasowym generał-gubernatorem charkowskim i dowodzącym wojskami charkowskiego okręgu wojskowego. W 1873 mianowany generałem od infanterii.

¹³ Matka, księżna Zofia Jakowlewna Orbeljani, zmarła nie wcześniej niż po 1879 r.

¹⁴ Książę Piotr Dimitrijewicz Światopełk-Mirski urodził się 18.08.1857 r. w Petersburgu i zmarł tamże w dniu 16.05.1914 r.

¹⁵ Rangę generał-adiutanta Jego Imperatorskiej Wysokości otrzymał w dniu 30.07.1907 r. i pozostawiono mu ją w momencie objęcia funkcji ministra spraw wewnętrznych.

ku 1894 marszałek szlachty powiatu charkowskiego¹⁶, w 1898 r. generał-gubernator penzeński, jekaterynosławski¹⁷, potem wiceminister spraw wewnętrznych i szef żandarmów przy ministrze Sipiaginie¹⁸, po opuszczeniu tego stanowiska z powodu niezgodności swoich poglądów z poglądami ministra Plehwego¹⁹, od 1 września 1902 r. do 27 sierpnia 1904 r. generał-gubernator wileński²⁰, a wreszcie minister spraw wewnętrznych, ożeniony z hr. Katarzyną Bobryńską²¹, córką Aleksego,

¹⁶ Objęcie tej funkcji przez fligel-adiutanta Jego Cesarskiej Mości i generał-majora Sztabu Generalnego nastąpiło w dniu 7.10.1894 r. po uprzednim uzyskaniu urlopu „dla poratowania zdrowia” i zgodzie władz wojskowych z 12.11.1891 r. na obejmowanie funkcji cywilnych w okresie trwania urlopu.

¹⁷ Tutaj A. Meysztowicz nie jest dokładny. Gubernatorem penzeńskim został mianowany w dniu 11.06.1895 r., natomiast od 30.12.1897 r. do 20.04.1900 r. pełnił funkcję gubernatora jekaterynosławskiego.

¹⁸ Wiceministrem spraw wewnętrznych został 8.05.1900 r., sprawując jednocześnie od 20.04.1900 r. funkcję pełniącego obowiązki komendanta Korpusu Żandarmów (zatwierdzono go jako komendanta Korpusu 11.06.1901 r. i pozostał na tym stanowisku do czasu mianowania go generał-gubernatorem wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim).

¹⁹ Pisz o tym w swoich wspomnieniach S. Witte: „Już przy Sipiaginie szykowałam się on do odejścia, chociaż był jego wielkim przyjacielem. Wytykał on Sipiaginowi różne posunięcia niepotrzebnie wzbudzające opinię społeczną” (*Wspominania, memuary*, Minsk – Moskwa 2001, t. 2, s. 465). I dalej S. Witte: „Kiedy po zabójstwie Sipiagina na jego miejsceznaczono Plehwego, Mirski otwarcie z nim porozmawiał wyjaśniając, że znając jego idee nie może być jego pomocnikiem. Plehwe prosił aby pozostał jeszcze jakiś czas, żeby odejście to nie wyglądało na demonstrację” (tamże, s. 466). Podobnie u W. Hurki, opisującego spotkanie Mirskiego z carem przed objęciem stanowiska ministra spraw wewnętrznych, „otwarcie powiedział, że polityki Plehwego on nie akceptuje, a dla skutecznej walki z ruchem rewolucyjnym należy dokonać wyraźnego oddzielenia między nielegalnymi siłami rewolucyjnymi, a tymi elementami społecznymi, które przeciwstawiają się nie socjalnemu i politycznemu porządkowi w kraju, lecz tylko samowoli władzy państwowej” (W. Hurko, *Czerty i syluety przeszłego. Prawielielstwo i obszczestwiennost’ w carstwowanije Nikołaja II w izobrażenii sowriemiennika*, Moskwa 2000, s. 351).

²⁰ Tutaj A. Meysztowicz nie jest dokładny podając datę inną niż na początku tego fragmentu *Wspomnień*, co więcej ta pierwsza jest właściwa. Według tzw. *Formularnego spiska ob służbie...*, nominacja na generał-gubernatora wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego nosi datę 15.09.1902 r., zaś akt mianowania na ministra spraw wewnętrznych – 26.08.1904 r. (*Formularnyj spisok ob służbie genierala ot kawalerii P. D. Swiatopolk-Mirskogo*, Rossijskij Gosudarstwennyj Istoriceskij Archiw – Sankt-Pietierburg, f. 1284, op. 46, d. 98, k. 7–8). Datę 27.08.1904 r. wymienia też „Kraj” w notatce informującej o nominacji („Kraj”, nr 36 z 3 (16) IX 1904 r.).

²¹ Żoną ks. P. Mirskiego od 19.01.1886 r. była frejlina dworu, hrabina Katarzyna Bobryńska, ur. 24.09.1864 r. – zmarła 22.04.1926 r. w Paryżu.

marszałka szlachty guberni moskiewskiej²² – po przyjeździe do Wilna musiał być już wdowcem, bośmy tu żony jego nie znali²³.

Książę Piotr Mirski znał swoje pochodzenie, dbał o stosunki z Polakami i kuzynował się z panią Marią Łęską, z domu ks. Lubecką, urodzoną z Mirskiej, aczkolwiek pokrewieństwo to po mieczu musiało sięgać XVI wieku, bo księżna Lubecka z Mirskich pochodziła nie od Łukasza, ale od Abrahama Mirskiego. Tradycje nazwiska odezwały się w księciu Mirskim. Zrozumiał on całą grozę prześladowań, które na Kraj nasz spadły i chciał coś zrobić dla Kraju. Zrozumiał ciężką sytuację szlachty z której wyszedł i na to, żeby jej ulżyć, chciał zbliżyć ją do tronu i do rodziny Cesarskiej.

Książę Mirski zwiedził Kowno w lutym 1903 r., w lipcu tegoż roku odbył wycieczkę po Niemnie w towarzystwie barona de Bage, Francuza, którego interesowała historia i etnografia Kraju, a w dniu 8 maja 1904 r. otworzył wystawę poniewieską i zwiedził ją z wielkim zajęciem²⁴.

Kiedy Wielki Książę Włodzimierz, brat Aleksandra III i stryj Mikołaja II wybierał się do Kowna na dzień 29 VI 1903 r. z powodu 100-letniego jubileuszu Noworosyjskiego Pułku Dragonów, którego Wielki Książę był szefem, książę Mirski starał się wpłynąć na nas, ażebyśmy Wielkiemu Księciu zgotowali przyjęcie. Nie mogliśmy nie zgodzić się na to, a zgodziliśmy się dość łatwo znając intencję ks. Mirskiego. Wielki Książę zwiedził syndykat kowieński, którego honory robił mu Oskar Meysztowicz²⁵ i zainteresował się kilkoma maszynami rolni-

²² Hr. Aleksy Bobryński (ur. 01.09.1831 r. – zm. 24.11.1888 r.) był od 1875 r. marszałkiem szlachty guberni moskiewskiej, od 1883 r. członkiem Rady Państwa, jegermajstrem dworu cesarskiego.

²³ Jak widać z przypisu 21 – żona ks. Piotra Światopełka-Mirskiego żyła do 1926 roku. Mieli on 4 dzieci: Zofię (ur. 30.05.1887 r. – zmarłą nie wcześniej niż w 1964 r. w Moskwie); Dymitra (ur. 28.08.1890 r.) – oficera Białej Armii, euroazjatę, członka Komunistycznej Partii Anglii (1931–1932), który w 1932 r. wrócił do ZSRR i w styczniu 1939 r. zmarł w obozie dla inwalidów pod Magadanem; Aleksieja (ur. 3.04.1894 r. – zmarłego nie wcześniej niż w 1905 r.); Olgę (ur. 18.12.1899 r. – zmarłą nie wcześniej niż w 1905 r.).

²⁴ Wystawa rolnicza w Poniewieżu odbyła się w dniach 8–11.05.1904 r. Szczegóły dotyczące tej wystawy można znaleźć w: *Žurnal obszczago sobranija Kowienskogo Obszczestwa Sielskago Choziajstwa, 3 i 4 XII 1904 g.*, Kowna 1905, s. 3–7. O wystawach poniewieskich patrz: R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie...*, s. 389–392; A. Astramskas, *Panevėžio žemės ūkio parodos*, „Mūsų praeitis”, t. 5, 1997, Vilnius 1998, s. 73–80.

²⁵ Oskar Meysztowicz był stryjecznym bratem Autora. Kierował on Syndykatem Kowieńskim (po Tadeuszu Jawłowskim) w pierwszych latach istnienia Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego.

czymi²⁶. Był potem na obiedzie w pawilonie, zbudowanym naprędce na jego przyjęcie na Piotrowskiej Górze, z przepysznym widokiem na Kowno. Pamiętam, że hrabia Adam Plater²⁷ rozmawiał z nim wesoło z wytwornością starego salonowca, że książe Władysław Lubecki, który miał dobra w szawelskiem i zjeżdżał niekiedy na nasze zebrania, bawił Wielkiego Księcia opowiadaniem o Nicei, z której W. Ks. musiał mieć dobre wspomnienia, i że W. Ks. przypomniał nam o tym jak jego i jego małżonkę W. Księżnę Marię Pawłównę, z domu księżnę oldenburską – przyjmowano kiedyś w pięknym Czerwonym Dworze. Wielki Książę był bardzo uprzejmy dla nas, ale daleko powściągliwszym w stosunku do naszych rosyjskich dostojników, wobec których wyglądał trochę jak dziedzic na folwarku. „Gdzie gubernator? Niech przyjdzie”, mówił tak, jak się mówi „gdzie ekonom, gdzie leśnik?”. Wierowkin, który był wówczas marszałkiem guberni grodzieńskiej²⁸, ubiegał się o to, aby przy obiedzie siedzieć na lewo od Wielkiego Księcia, na miejscu zaprojektowanym przez ks. Mirskiego dla wiceprezesa Towarzystwa Rolniczego. Nie robiłem trudności. Miło mi było jednak, że Wielki Książę do Wierowkina nie przemówił ani razu, zwracając się stale do hr. Adama Platera, którego miał po prawicy. Wielki Książę był zadowolony z naszego przyjęcia.

W daleko trudniejszej pozycji ocknęliśmy się potem wobec uroczystości poświęcenia pomnika Cesarzowej Katarzyny w Wilnie. Książę Mirski był jeszcze generał-gubernatorem, kiedy Aleksander Miller, jako marszałek guberni kowieńskiej zwołał zebranie dla wysondowania czy możliwą jest obecność nasza na tej uroczystości i przedstawił wielkie korzyści, które obecność taka mogłaby przynieść Krajowi. Odpowiedziano mu wręcz odmownie, wskazując bez ogródek, że z imieniem cesarzowej Katarzyny łączą się dla nas najcięższe wspomnienia, i przypominając mu przy tej sposobności, że po objawach lojalności naszej następowały nieraz wzmożone prześladowania. Panowie w Wilnie zapytywani w tym samym sensie, stanęli na tym sa-

²⁶ *Żurnal obszczago sobranija Kowienskogo Obszczestwa Sielskogo Chozajstwa 12-13 XI 1903 g.*, Kowna 1904, s. 1.

²⁷ Hrabia Adam Plater – zmarły w 1908 r., przez ponad 50 lat sprawował funkcje kierownicze w instytucjach szlacheckich guberni kowieńskiej i wileńskiej. Był ostatnim, wybranym marszałkiem szlachty powiatu rosieńskiego (1862 r.), potem, już z nominacji, zajmował stanowisko marszałka powiatu wileńskiego, później (aż do śmierci) był wileńskim marszałkiem gubernialnym.

²⁸ Posiadający majątki w guberni kowieńskiej Piotr Wierowkin został mianowany w 1900 r., po śmierci Jana Ursyna Niemcewicza, gubernialnym marszałkiem szlachty grodzieńskiej. Z urzędu pełnił też funkcję prezesa Grodzieńskiego Towarzystwa Rolniczego.

mym stanowisku, ale ks. Mirski nalegał, bo obecność naszą przy odsłonięciu pomnika uważał za niezbędną podstawę do realizacji swoich przychylnych dla nas zamierzeń, a wkrótce stanęliśmy wobec dwóch nowych okoliczności, którymi były zapowiedziany przyjazd Cesarza, albo W. Ks. Michała na uroczystości wileńskie i oświadczenie ks. Mirskiego.

27 sierpnia 1904 r. ks. Mirski otrzymał nominację na ministra spraw wewnętrznych²⁹. 1 września był w Wilnie i zaprosił do siebie 9 znanych przedstawicieli społeczeństwa naszego i miał do nich przemowę, którą spisał dokładnie p. Michał Węśławski [błąd – powinno być: Węśławski – R. J.], późniejszy wieloletni prezydent miasta Wilna³⁰. Ks. Mirski zaznaczył na wstępie, że rozumie sytuację naszą, i że nie obce mu są powody, które wywołują u nas wielką niechęć

²⁹ Por. przyp. nr 10.

³⁰ Tekst tego przemówienia był w fragmentach przytaczany przez wielu autorów, często w zniekształconej postaci. Ostatnio wersję bliską oryginałowi podali D. Szpoper i A. Bielecki, *Aleksander Meysztowicz...*, s. 34–35. W wileńskim archiwum historycznym LVIA w spuściźnie Michała Węśławskiego, znajdującej się w zespole Towarzystwa Przyjaciół Nauk (f. 1135, op. 23, d. 274, k. 1) znalazłem pełny tekst rosyjski zapisany przez M. Węśławskiego. Podaję go w oryginale i własnym tłumaczeniu: Я пригласил Вас господа, чтобы искренно и совершенно откровенно объяснить с Вами. До сведения моего дошло что дворяне колеблются принять или не принять участие в открытии памятника Импер. Екатерины. Я совершенно понимаю Ваши чувства, я понимаю что Вам быть может тяжело будет, так как памятник этот напоминает Вам минувшие события. Но я прошу Вас прижать Ваши сердца, а руководствоваться Вашим разумом. Если-бы этот памятник открывался в Варшаве, я бы считал это неумственным и безтактным, но здесь с точки зрения русского государства на этот памятник смотрят как на доказательство умиротворения края, а следовательно и новонаступающую эру уравнивания Вас в правах, к чему вероятно вы сами г.г. стремитесь и что тем более в виду событий на дальнем востоке, где одинаково кровь проливают и русские, и поляки, и литвины, и жмудины. Об этой новой для Вас возникающей эре я прошу передать всем своим знакомым. Вы меня знаете, чувства мои искренне доброжелательны, я старался привлечь Вас к общественной жизни, к общественной деятельности, мне удалось привести Ваших в земские начальники насколько это оказалось возможным. И если я так относился к Вам будучи генерал-губернатором, то тем более я могу быть полезным будучи Министром Внутренних Дел доверенным и приближенным лицом к Государю Императору. И когда я разговаривая с Его Величеством коснулся вопроса веротерпимости, то Государь вскочил со стула и сказал: вот этого я желаю, это важно. Но для того чтобы я мог за Вами ходатайствовать, Вы мне должны помочь. Вы должны присутствовать на открытии памятника, чтобы брат Государя, который будет здесь, мог об этом сказать Государю.

do zbliżających się uroczystości wileńskich. „Ale z punktu widzenia państwowości rosyjskiej, pomnik Cesarzowej Katarzyny ma być dowodem uspokojenia Kraju, po którym przyjść musi nowa era równouprawnienia” – mówił ks. Mirski, używając wyrazu, który streszczał ówczesne dezyderaty nasze. „Ale działalność moja w Wilnie powinna była przekonać Panów o intencjach moich, jeżeli pomagałem Panom na stanowisku generał-gubernatora, to tym łatwiej jako minister spraw wewnętrznych mogę być Panom pomocny. Panowie muszą mnie jednak poprzeć. Musicie być przy odsłonięciu pomnika, ażeby brat Cesarzowski mógł o tym Cesarzowi powiedzieć, a nieobecność wasza zwróci uwagę i będzie wzięta za dowód nielojalności waszej”. W toku przemówienia zaakcentował ks. Mirski różnicę między Królestwem Polskim a Krajem naszym, przyznając, że gdyby pomnik Katarzyny wystawiono w Królestwie, to byłoby to nietaktycznym i niestosownym i dodał, że kiedy mówił z Cesarzem o niezbędności tolerancji religijnej, powiedział mu Cesarz: „Tak, tego chcę, to ważne”. Po tym przemówieniu streścił ks. Mirski, w ściślejszym już gronie, swój program. W programie tym nie brakowało nic z tego o co dobijaliśmy się

На отсутствие же Ваше будет обращено внимание и значит чувства Ваши не искренни. Вот в том моя г.г. к Вам просьба, я прошу Вас сделать для меня этот очень важный последний подарок.

„Doszło do mojej wiadomości, że szlachta waha się czy wziąć udział, czy nie, w odsłonięciu pomnika cesarzowej Katarzyny. Najzupełniej rozumieć Wasze uczucia, wiem, że może być Wam bardzo ciężko, gdyż pomnik ten przypomina Wam minione wydarzenia. Ale ja proszę Was o ściśnięcie Waszych serc i kierowanie się rozumem. Jeśliby ten pomnik odsłanianiano w Warszawie, uznałbym to za niemądre i nietaktowne, ale tutaj, z punktu widzenia państwa rosyjskiego, na ten pomnik patrzą jako na dowód uciszenia kraju i będącej tego konsekwencją rozpoczynającej się ery zrównania Was w prawach, do czego zapewne i Wy panowie dążycie – zwłaszcza wobec wydarzeń na Dalekim Wschodzie, gdzie na równi przelewają krew Rosjanie i Polacy, Litwini i Żmudzini. O tej nowej, rodzącej się dla Was erze, proszę powiedzieć wszystkim swoim znajomym. Znacnie mnie, uczucia moje są szczerze, życzliwe, starałem się powołać Was do życia społecznego, do działalności społecznej, udało mi się, na ile to było możliwym, kilku z Was uczynić naczelnikami ziemskimi. I jeżeli ja tak odnosiłem się do Was będąc generał-gubernatorem, to tym bardziej mogę być dla Was użytecznym będąc ministrem spraw wewnętrznych, zaufanym i bliskim osoby Cesarza Imperatora. I kiedy rozmawiając z Jego Wysokością dotknąłem problemu tolerancji religijnej, to Cesarz zerwał się z krzesła i powiedział: „tego właśnie pragnę, to ważne”. I dlatego abym ja mógł wstawiać się za Wami, powinniście mi pomóc. Powinniście być obecni na odsłonięciu pomnika, żeby brat Cesarza, który będzie tutaj, mógł o tym powiedzieć Cesarzowi. Nieobecność Wasza zwróci uwagę i uczucia Wasze zostaną uznane za nieszczerze. Oto Panowie – na tym polega moja prośba do Was, proszę, złóżcie mi ten tak ważny, ostatni prezent”.

u władz rosyjskich, włącznie ze szkołami polskimi, które wydawały się nam wówczas nieosiągalnym pragnieniem. Przypominam sobie, że w rozmowie tej brali udział p. Hipolit Gieczewicz³¹ i p. Paweł Kończa³². W obietnicach ks. Mirskiego nie było dla mnie nic nowego, bo wraz z hr. Aleksandrem Tyszkiewiczem³³ odwiedzałem kiedyś księcia w Markuciach pod Wilnem, gdzie wypoczywał latem u hr. Musin-Puszkinoj i znałem jego intencje z ówczesnej z nim rozmowy.

W kilka dni po przemówieniu księcia Mirskiego, bodaj, że 3 IX byłem w Wilnie na zebraniu złożonym z przedstawicieli trzech naszych guberni, na którym odczytano przemówienie Mirskiego. Zebranie to odbyło się w atmosferze przygnębienia. Wszyscy mieli wstręt do uczestniczenia w uroczystościach wileńskich. Wszyscy ufali jednak w dobre intencje Mirskiego i rozumieli, że odmowa unicestwi jego zamiary. Odpowiedzialności za nią nikt na siebie brać nie chciał. Byli tacy, co chcieli sami uniknąć obchodu, ale pod warunkiem, aby inni wzięli w nim udział. Ostatecznie zapadła uchwała, że obecność przy odsłonięciu pomnika za grzech poczytywaną nie będzie. Pamiętam, że ktoś spoza grona obywateli naszych chciał przybyć na zebranie, ażeby „przemówić w imieniu Kongresówki”, i że go jednak nie wprowadzono na salę, bo żadnego tytułu do występowania w imieniu Kongresówki mieć nie mógł, że przeciwko naszemu udziałowi w uroczystościach wileńskich przemawiał Leon Kontrym³⁴, który potem w nich uczestniczył, a za udziałem Kazimierz Janczewski³⁵, który nie przybył na

³¹ Właściciel majątku Wiazyń w gub. wileńskiej, członek Rady Nadzorczej Mińskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń Rolnych (1901 r.), pierwszy wiceprezes Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego (1900–1906), po wojnie – organizator, założyciel i przez 10 lat prezes Związku Ziemian Ziemi Wileńskiej.

³² Był synem Medarda Kończy, uczestnika powstania listopadowego. Sam Paweł walczył w powstaniu 1863 r., wiele lat spędził potem na Syberii. Po powrocie do Wilna, po utworzeniu w 1872 r. Wileńskiego Banku Ziemińskiego został jednym z jego trzech dyrektorów, od 1908 r. by też wiceprezesem Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego. Zmarł 11.01.1917 r.

³³ Urodził się w 1864 r. Jeden z pięciu synów hr. Józefa Tyszkiewicza. Był pierwszym posłem z gub. kowieńskiej do Rady Państwa wybranym przez ziemiaństwo polskie na kadencję 1906–1909. W latach 1905–1907 pełnił funkcję wiceprezesa Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego.

³⁴ Jeden z najaktywniejszych działaczy ziemiańskich w powiecie rosieńskim w gub. kowieńskiej. Od 1897 r. wiceprezes Rosieńskiego Towarzystwa Rolniczego. W latach 1900–1905 r. prezes tego towarzystwa.

³⁵ Znany hodowca koni arabskich z majątku Blinstrubiszki w pow. rosieńskim. Jeden z założycieli Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego, od marca 1904 r. do końca 1904 r. jego wiceprezes. Prezes sekcji hodowli koni w Rosieńskim Towarzystwie Rolniczym.

nie, że p. Hipolit Gieczewicz, który był zawsze bardzo wyraźny i gotów zawsze największe dla Kraju nieść ofiary, zapowiedział bardzo stanowczo, że będzie przy odsłonięciu pomnika, i że na zebraniu siedział milcząco profesor Marian Zdziechowski.

Co do mnie to zabierałem tylko głos dla wyjaśnień, albo w sprawach ubocznych i trudno mi było o decyzję. Przed wyjazdem z Wilna rozmawiałem z księdzem baronem Roppem³⁶, ówczesnym Biskupem Wileńskim, który był zdania, że nie wolno nam odmawiać księciu Mirskiemu, tak ze względu na sprawy religijne, jak i narodowe, i z hr. Adamem Platerem, który podzielał zdanie biskupa Roppa, aczkolwiek rozumiał doskonale, jak trudną jest sytuacja. Dowiedziałem się, że w dniu odsłonięcia pomnika mają spaść na nas urzędy dworskie i że jestem na ich liście, i prosiłem usilnie przez hr. Adama Platę, ażeby mnie bądź co bądź wykluczono z tej listy, rozumiejąc zresztą, że mało już czasu jest na to. Wiedziałem, że ksiązę Mirski przedstawił nas do tych urzędów powodując się jedynie chęcią „zbliżenia szlachty naszej do tronu”, ale myśl o takim dla mnie urzędzie, związanym z taką uroczystością, drażniła mnie niepomiernie.

Wyjechałem do Pojościa pod bardzo ciężkim wrażeniem.

* * *

Gorący patriotyzm i szczere przywiązanie do Kraju były cechą domu z którego wyszedłem. Ojciec mój w roku 1863 chciał zapobiec wybuchowi powstania, ale po powstaniu o mało co Pojościa nie stracił. Uprowadzony o zamierzonej konfiskacie, zawarł już umowę przyrzeczenia sprzedaży na Pojoście, ażeby coś wynieść z powodzi. Sprzedaży tej zapobiegła młoda podówczas matka moja, kosztem zwrócenia nabywcy podwójnego zadatku w chwili, kiedy niebezpieczeństwo konfiskaty zdawało się być zażegnane. Pozostaliśmy więc na Pojościu, ale w nader trudnych popowstaniowych warunkach, które przejmowały rodziców moich oburzeniem i grozą.

Młode lata moje przeszły pod wpływem powieściopisarzy i poetów idealizujących naszą przeszłość i pamiętam, że w dzieciństwie moim przypatrywałem się z pietyzmem wizerunkom królów polskich i naszym rodzimym portretem. W dzieciństwie chorowałem przeciągle i ciężko, a mam wrażenie, że długie cierpienia i przymusowa samotność rozwijają nie tylko wyobraźnię dziecka, ale jego uczucia i myśli.

³⁶ Edward baron von der Ropp, ur. 2(15).12. 1851 r. – zm. 25.07.1939 r. W latach 1904–1907 biskup wileński, potem arcybiskup mohylewski. Wybitny mąż Kościoła katolickiego w diecezji wileńskiej i w Rosji.

Patriotyczne uczucia moje i cześć dla naszej przeszłości wzmogły potem prześladowania, których byłem świadkiem w szkolnych latach moich. Prześladowania te wzbudzały odpór, a kamienie wileńskie wzniewały wspomnienia o naszej wielkiej przeszłości. Napisałem wówczas kilka nieudanych, ale dobrze odczutyh strofok, które przypomniały, że uczniowie szkół wileńskich są spadkobiercami filaretów i założyłem kółko patriotyczne, a w pustej wówczas kaplicy cmentarnej nad Wilią, na którą patrzę dziś z okien moich przy Zygmunto-wskiej, składaliśmy przysięgę, ja i młodzi koledzy moi, że Polsce wiernie będziemy służyć.

Z Wilna pojechałem do Krakowa, który był podówczas, tak jak Wilno dawniej, głównym ośrodkiem naszego umysłowego życia.

W pierwszych dniach mojego pobytu w Krakowie ocknąłem się na jakiejś uroczystości w Wieliczce, na której doznałem wiele uprzejmości, kiedy dowiedziano się, że przybyłem z Litwy, bo Krakowianie zdawali sobie sprawę, czym jest Kraj nasz dla Polski i jak ciężkim ulega prześladowaniom. Zwiedzając kopalnię, stanęliśmy nad jakąś przepaścią. Po chwili przygasły światła, a czterech robotników z głębi przepaści podniosło się na windzie z pochodniami w ręku, śpiewając „Boże coś Polskę”. Publiczność, przybyła w znacznej części z rosyjskiego zaboru, stanęła zelektryzowana pieśnią, za którą w kraju naszym wysyłano na Sybir. Robotnicy wznosili się powoli, aż zginęli w wysokim sklepieniu. A kiedy śpiew ich ucichł i zginął blask smolnych pochodni, „Boże coś Polskę” zaintonował ktoś z publiczności i wszyscy poszli za nim zgodnym, podniosłym chórem. Widziałem łzy w oczach. Odczuli wszyscy, jak wielką jest niedola naszego narodu.

W czasie mojego pobytu w Krakowie zachwycano się sienkiewiczowskim „Ogniem i mieczem”. Arcydziełem Sienkiewicza jest moim zdaniem „Quo vadis”, ale Trylogia podniosła nastrój patriotyczny całego narodu i dotarła do strzech najuboższych, o czym przekonałem się potem na Laudzie. Księżna Marcelina Czartoryska i p. Zofia Wołodkiewiczowa urządziły w Teatrze Krakowskim żywe obrazy z „Ogniem i mieczem”, w których towarzystwo krakowskie wystąpiło w historycznych strojach. Bohaterska przeszłość nasza stanęła nam przed oczyma, a goście przybyli z zaboru rosyjskiego byli wzruszeni do głębi, bo o przedstawieniu takim za kordonem nie mogło być mowy.

Bardzo ciężką stratę poniósł nasz naród ze śmiercią Szujskiego. Stałem przy jego szczątkach, kiedy wszedł Matejko i ukląkł przy otwartej trumnie. Szujski i Matejko rozumieli się dobrze. Jeden z nich wskrzeszał przeszłość naszą w świetle niezbitnej prawdy, a drugi przenosił ją na płótno. Matejko wpatrywał się długo w rysy Szujskiego,

ukląkł potem i gorąco zaczął się modlić, a jego twarz natchniona pozostanie na zawsze w mojej pamięci.

W Krakowie odczytałem dzieła księdza Kalinki, widywałem z daleka Stanisława Koźmiana, którego „Rok 63” wyszedł potem i rzucał wiele światła na ten smutny epizod dziejów naszych, bywałem u Pawła Popiela, który był krewnym naszym i zrozumiałem czym były dla Polski lepsze warunki polityczne zdobyte przez Stańczyków znanym oświadczeniem: „Przy Tobie Najjaśniejszy Panie stoimy i stać chcemy”. Dodaję, że obchodziły mnie poza tym artykuły pozytywistów warszawskich.

Wróciłem do Kraju, ażeby odbyć służbę wojskową, na której pozostałem kilka lat. Jako młodszy oficer w 3 Huzarskim Jelizawietgradzkim Pułku Królowej Olgi Wirtemberskiej, przemianowanym świeżo na 9 pułk dragonów, komenderowałem niefrontową komendą, co było dowodem pewnego powodzenia na służbie. Interesowały mnie nauki wojenne i myślałem o jednej z akademii wojskowych, ale właśnie podówczas zamknięto Polakom wstęp nie tylko do Akademii Generalnego Sztabu, ale i do Akademii Jurystycznej. Zniechęciło to mnie do wojska, aczkolwiek miałem w nim najlepsze stosunki koleżeńskie i służbowe, nie bacząc na moją polskość. Zgon ojca mojego i ciężka choroba własna zmusiły mnie ostatecznie do opuszczenia szeregów. Nastrój oficerów w pułku moim był wysoce konserwatywny, a w czasie służby mojej poznałem organizację wojska, na którym opierało się samowładztwo. Objąwszy Pojoście trafiłem na falę prześladowań z czasów Orzewskiego³⁷ i ostatnich lat rządów Kochanowa³⁸ i na nader ciężkie warunki, w których tkwiło wówczas społeczeństwo nasze. Kraj odpolszczał się powoli. Moskale zagarnęli wszystkie urzędy i zdobywali coraz nowsze placówki. Nie tylko w guberniach południowych, ale i u nas znaleźli się tacy, którzy zadomawiali się na dobrach ziemskich i wdawali się w dyskusje o gospodarstwie. Walka była zacięta. System robił swoje, a dla utrzymania się trzeba było poważnej zmiany tego systemu.

Polskość ustępowała nie tylko u nas, ale i pod zaborem pruskim. Pamiętam, że kiedy byłem w Radzie Państwa, przyjechał do Petersburga mecenas Dziembowski z Poznania, dla wyjaśnienia sprawy dóbr Rydzyskich zapisanych ongi przez księcia Sułkowskiego na szkolnictwo polskie, za które Prusy wypłaciły indemnizację spadkobiercom

³⁷ Piotr Wasiljewicz Orzewski – w latach 1893–1897 generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński.

³⁸ Iwan Siemionowicz Kochanow (inna pisownia: Kachanow) w latach 1884–1893 – generał-gubernator wileński, kowieński i grodzieński.

Sułkowskich: hr. Antoniemu Wodzickiemu i hr. Henrykowi Potoc-kiemu. Hr. Potocki był kolegą naszym w Radzie Państwa i pozostał wśród nas po wyjaśnieniu sprawy Rydzyńskiej. Na zebraniu, odby-tych podówczas w mieszkaniu Stefana Wielowieyskiego, dał nam p. Dziembowski dokładny, poparty cyframi obraz tego, co się działo w Poznańskim i na Pomorzu i doszedł do wniosku, że polskość cofa się tam z roku na rok, zastrzegając się co do poufności tego wniosku, który nie był obcy politykom naszym z pruskiego zaboru. Poznańskie miało jednak lud polski, a my w Kowieńszczyźnie mieliśmy lud obcy, którego stosunek do nas dał się dziś poznać. Zwiastunem tego stosunku była już podówczas broszura pod tytułem: „Do magnatów, szlachty i obywateli na Litwie”³⁹, na którą w 1898 r. odpowiedziałem w krakowskim „Czasie”⁴⁰.

Źle było u nas stanowczo i trzeba było nasz element polski wzmocnić i ratować, a droga do tego prowadziła przez ugodę z rządem rosyjskim i przez wyjednanie sobie równouprawnienia. Założenie towarzystw rolniczych było pierwszym wyłomem w systemie, a w czasie wiceprezury mojej przekonałem się naocznie o ile towarzystwa te mogły nas wzmocnić⁴¹. Nacjonaliści rosyjscy robili co mogli, ażeby do równouprawnienia nie dopuścić i zacieraliby sobie ręce, gdybyśmy się byli zdecydowali ks. Mirskiemu odmówić. Na uznanie państwowości rosyjskiej trzeba było się godzić i nie bać się oświadczenia w rodzaju galicyjskiego „Przy tobie stoimy i stać chcemy”, ażeby równouprawnienie osiągnąć. Wstrętnym dla nas było to jednak, że uroczystości wileńskie związane z otwarciem pomnika imperatorowej i uczucie narodowe wzdrzygało się przed udziałem w tych uroczystościach. Czy można było jednak przeszkadzać urzeczywistnieniu zabiegów ks. Mirskiego, od których zależało dalsze istnienie elementu polskiego na Litwie. Rozum kazał nie odmawiać Mirskiemu.

* * *

³⁹ Autor ma na myśli broszurę A. Jakstasa [pseud. księdza Aleksandra Dambrauskasa] *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie*, której pierwsze polskie wydanie miało miejsce w 1902 r. (drugie – „powiększone i poprawione” w Kownie w 1906 r.). W języku litewskim był to artykuł programowy miesięcznika „Żyńcza” pod tym samym tytułem.

⁴⁰ Autor popełnia błąd w datowaniu; nie mógł napisać krytyki broszury *Głos Litwinów...* w 1898 r., gdyż jej pierwsze polskie wydanie opublikowano w 1902 r.

⁴¹ O roli towarzystw rolniczych pisze szczegółowo R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie...*

W Pojościu miałem kilka dni wolnych, które zeszyły mi na wspomnieniach z własnej przeszłości i na dokładnej analizie sytuacji naszej. W aneksach do tych notatek moich załączam mój list otwarty do profesora Mariana Zdziechowskiego, który wyszedł w Krakowie w drukarni „Czasu” w 1905 roku⁴². W liście tym, pisanym na świeżo po uroczystościach wileńskich, podałem motywy, które skłoniły nas do wzięcia udziału w tych uroczystościach. Nie będę powtarzał tych motywów, a patrząc wstecz na wypadki ówczesne, dodaję tylko tyle, że w roku 1904 nie dyskutowaliśmy bliskiego wybuchu wojny światowej i jej cudownych dla naszego narodu skutków. Bardzo być może, że gdybyśmy je dyskutowali, decyzja nasza wypadłaby inaczej. Ale w roku 1904 nie przewidywaliśmy również, że odrodzona Polska nie sięgnie po Kowieńszczyznę, i że zawierając Traktat Ryski zapomni ona o swoich w stosunku do Kraju naszego [obowiązkach – R. J.] i wyrzeczce się nas tak łatwo, a przewidywanie takiego jej stanowiska przemawiałoby raczej za udziałem w uroczystościach wileńskich. Jeżeli zaś mówić ex post ze stanowiska obecnych granic Polski, to bądź co bądź przyznać trzeba, że ta część Kraju naszego, która została w granicach Polski, korzystała od roku 1905 z ulg bardzo znacznych, i że ulgi te przyczyniły się niezawodnie do utrzymania jej polskiego pokostu.

9 września stanąłem w Wilnie, gdzie z przyjazdu mojego ucieszyli się bardzo pp. hr. Adam Plater, Hipolit Gieczewicz i Konstanty Skirmunt⁴³, którzy nie byli pewni czy przyjadę do Wilna ażeby tę gorzką czarę z nimi podzielić. Z wielkim zadowoleniem powitali mnie również ks. biskup baron Ropp i książę Mirski, który skierował do mnie kilka słów znaczących.

Wielki książę Michał przyjechał do Wilna w dniu 10 września o godzinie 10 minut 10⁴⁴. Na dworcu kolei spotkały go władze wojskowe i władze cywilne z ks. Mirskim na czele. Prezydent Miasta powitał go chlebem i solą. O pół do jedenastej stanął W. Książę na Placu Katedralnym, na którym oczekiwały go duchowieństwo prawosławne i katolickie, grono obywateli naszych, liczne oddziały

⁴² Chodzi tu o *List otwarty obywatela z Litwy do profesora Zdziechowskiego w sprawie obecności szlachty litewskiej pod pomnikiem imperatorowej Katarzyny*, Kraków 1905, napisany przez A. Meysztowicza.

⁴³ K. Skirmunt bardzo ogólnie opisuje te wydarzenia w swoich wspomnieniach: *Moje wspomnienia 1866–1945*, wstęp i opracowanie E. Orlof, A. Pasternak, Rzeszów 1997, s. 29–30.

⁴⁴ Bogatą informację bibliograficzną o samej uroczystości, jej przebiegu i opiniach prasy rosyjskiej i polskiej daje L. Bazyłow w książce *Polityka wewnętrzna caratu i ruchy społeczne w Rosji na początku XX wieku*, Warszawa 1966, s. 299–301. Por. też: R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie...*, s. 515–537.

wojskowe i p. Antokolska, wdowa po słynnym rzeźbiarzu Antokolskim, który pochodził z Wilna i wykonał pomnik imperatorowej⁴⁵. Po prezentacji duchowieństwo katolickie odeszło do katedry, gdzie odbywało się nabożeństwo galowe. Nabożeństwo prawosławne odbyło się przed pomnikiem, któremu przyznać trzeba, że był dziełem sztuki, odbiegającym daleko od pomników wznoszonych obecnie i zapaskudzających miasta nasze. O godzinie 1-ej odbyło się śniadanie w wielkiej sali Pałacu Massalskich, który jest dzisiaj siedzibą wojewodów, a był podówczas siedzibą generał-gubernatorów wileńskich. Na śniadaniu tym było ze czterdziestu Polaków. Wydał je ks. Mirski jako prezes budowy pomnika. Było ono bardzo krótkie, złożone tylko z 3 dań, a książę Mirski zaznaczał bardzo słusznie, że menu musi być krótkie, przy tak licznych udziałach biesiadników, czego nie rozumiem dzisiaj. Po skończonym śniadaniu udał się W. Książę do prawosławnego monasteru Św. Ducha i do Ostrej Bramy, gdzie spotkał go biskup baron Ropp, według ceremoniału kościelnego, którego duchowieństwo nasze trzymało się bardzo ściśle za czasów rosyjskiego zaboru. O godzinie 5-ej odbyła się w Ogrodzie Bernardyńskim herbata na kilkaset osób, wydana dla Wielkiego Księcia przez hr. Adama Platera – jako marszałka szlachty wileńskiej. Przed herbatą prezentowali W. Księciu tych wszystkich ziemian naszych, którzy nie byli mu prezentowani na Placu Katedralnym. Pamiętam, że hr. Adam Plater, tak w czasie śniadania u ks. Mirskiego, jak i w czasie herbaty w Ogrodzie Bernardyńskim, opowiadał Moskalom rozmaite anegdoty z życia imperatorowej, ironizując bardzo zręcznie niefortunny pomysł związania uroczystości wileńskich z imieniem tej ladacznicy. Zaraz po herbacie odjechał Wielki Książę na dworzec kolei i wrócił do Petersburga. Miał on podówczas zaledwie 26 lat i zrobił na nas wrażenie bardzo gładkiego i bardzo łatwego w obejściu młodego człowieka. Miejscowa prasa rosyjska podała obszerne informacje o uroczystościach wileńskich bez komentarzy i bez żadnych dla nas przytyków. Rozumiała ona, że udział nasz w tych uroczystościach był niczym innym jak uznaniem państwowości rosyjskiej. „Wilenski Wiestnik” nazwał te uroczystości pokojowym świętem otwarcia pomnika Cesarzowej Katarzyny w Wilnie (art. z 1 I 1905 r.)⁴⁶. Prasa polska pominęła przeważnie uroczystości milczeniem w zrozumieniu ciężkiej sytuacji naszej. Kucharki wileń-

⁴⁵ Był to jeden z najbardziej znanych rosyjskich (choć z pochodzenia był synem żydowskiego karczmarza z Wilna) rzeźbiarzy XIX wieku. Żył w latach 1843–1902.

⁴⁶ O reakcjach prasy polskiej i rosyjskiej pisze „Kraj” w artykule *Pomnik Katarzyny II w Wilnie*, nr 38 z 17 (30) IX 1904 r.

skie, mniej uświadomione niż są dzisiaj, mówiły o pomniku Świętej Katarzyny.

Na herbacie w Ogrodzie Bernardyńskim znalazł się bardzo liczny zastęp ziemian naszych. Kiedy po kilku miesiącach zaczęła się naganka na nas, robiono wielką różnicę pomiędzy 40 ziemianami, którzy byli przy otwarciu pomnika i na śniadaniu u ks. Mirskiego i tymi, którzy byli tylko na herbacie u hr. Platera⁴⁷. Było to sobie bajdanie, bo herbata w Ogrodzie Bernardyńskim była wyraźnym epizodem ściśle związanym z otwarciem pomnika.

W dniu otwarcia pomnika oficjalne gazety rosyjskie zawiadomiły o nominacji na ochmistrza dworu ks. Stanisława Czetwertyńskiego ze Skidla, który był szambelanem i o pięciu nowych nominacjach na urzędy dworskie. Otrzymali je pp. Hipolit Gieczewicz, Konstanty Skirmunt, hr. Aleksander Tyszkiewicz, brat jego hr. Antoni Tyszkiewicz i ja⁴⁸. Książę Mirski zawiadomił mnie o dokonanej już nominacji listem adresowanym do Pojościa. Odezwały się potem głosy, że obecność nasza pod pomnikiem była niezbędna, że powinniśmy byli jednak po tej obecności naszej urzędów dworskich nie przyjąć. Były to głosy nieprzemysłane. Przed nominacjami można było starać się o ich zatrzymanie, co zrobiłem ze swej strony, ale nominacja moja była już przygotowana i za mało było czasu na to, ażeby ją nie demonstracyjnie wycofać. Jeżeli jednak można było bardzo ostrożnie starać się o zatrzymanie tych nominacji przed ich ogłoszeniem, to odmowa nasza po ich dokonaniu była niemożliwa. Byłaby ona przyjęta przez sfery dworskie jako afront, byłaby kontrademonstracją, która oburzyłaby całą nierewolucyjną Rosję, zatrzymując zabiegi ks. Mirskiego, niszcząc cały polityczny efekt uroczystości wileńskich i narażając Kraj cały na utrzymanie dotychczasowych represji. Urzędy dworskie były gorzką pigułką dla tych, którzy je otrzymali, ale osłodzić ją mogła tylko myśl o tym, że ułatwią one zabiegi o uzyskanie równouprawnienia.

P. Hipolit Korwin-Milewski miesza w pamiętniku swoim przyjęcie w. ks. Włodzimierza i Marii Pawłowny w Czerwonym Dworze w 1888 r. i przyjęcie tegoż w. ks. na Piotrowskiej Górze w 1904 r. i mówi, że ostatnie z tych przyjęć urządził Stołypin, który na przy-

⁴⁷ Nie jest wiadoma dokładna liczba Polaków obecnych na odsłonięciu pomnika. Cyfry podawane przez różnych autorów wahają się od 50 do 60 osób. Szczegóły, R. Jurkowski, *Ziemiaństwo polskie...*, s. 528.

⁴⁸ Warto wspomnieć, że spośród 6 ziemian obdarowanych tytułami dworskimi – jeden, hr. Aleksander Tyszkiewicz, nie był obecny na uroczystości odsłonięcia pomnika.

jęciu tym nie był, bo był już wówczas gubernatorem grodzieńskim⁴⁹. Pan Milewski stwierdza w pamiętnikach swoich, że był przy otwarciu pomnika. Uznawał więc, że obecność nasza przy tym otwarciu była niezbędną. P. Korwin-Milewski nie pamięta o tym, że ks. Mirski po oficjalnym wystąpieniu swoim mówił jeszcze w ścisłym gronie o swoim programie dla Kraju. P. Milewski nie rozmawiał z ks. Mirskim. Miał jednak porozumieć się z nim za pośrednictwem hr. Tatiszczewa, który był podówczas marszałkiem oszmiańskim i nadaje bardzo przesadne znaczenie temu porozumieniu. Nie słyszałem nigdy o pertraktacjach p. Milewskiego z ks. Mirskim i dowiaduję się o nich tylko z pamiętnika p. Milewskiego. Milewski myli się twierdząc, że miał już podówczas wyjątkowe stanowisko w petersburskim oficjalnym świecie⁵⁰. Pewne stanowisko w Petersburgu zdobył on sobie tylko potem, jako członek rosyjskiej Rady Państwa, ale nie na długo, bo wkrótce naraził się Radzie Państwa i musiał z niej ustąpić⁵¹. P. Milewski miał stanąć pod pomnikiem, pod warunkiem, że nie dostanie urzędu dworskiego. Był to warunek łatwy do spełnienia, bo p. Milewski nie stał nigdy na liście nominacyjnej na urzędy dworskie. Urzędy te nadano trzem wiceprezesom towarzystw rolniczych oraz dwóm Tyszkiewiczom i ks. Czetwertyńskiemu jako przedstawicielom rodzin znanych w Petersburgu i zastosunkowanych ze sferami dworskimi, a o p. Milewskim nigdy nie było mowy.

* * *

⁴⁹ Autor słusznie wytyka pomyłki Hipolitowi Korwin-Milewskiemu – odnośny fragment w drugim wydaniu *Siedemdziesięciu lat wspomnień (1855–1925)* w opracowaniu A. Szwarca i P. Wieczorkiewicza, Warszawa 1993, znajduje się na stronie 135–136. Piotr Stołypin od 30.05.1902 r. był w Grodnie, gdzie pełnił obowiązki gubernatora grodzieńskiego, skąd 15.02.1903 r. przeniesiony został do Saratowa i mianowany gubernatorem saratowskim.

⁵⁰ W tym miejscu Autor ma tylko częściową słuszność. Do czasu wyboru Hipolita Korwin-Milewskiego na posła do Rady Państwa od ziemian gub. wileńskiej w 1906 r. był on szerzej znany w Petersburgu tylko w kręgach związanych z ogólnorosyjskimi organizacjami gorzelników (od maja 1907 r. był członkiem zarządu Ogólnorosyjskiego Towarzystwa Gorzelników).

⁵¹ Autor nie darzy sympatią swego kolegi z Rady Państwa, trudno bowiem przypuszczać, aby nie wiedział o rzeczywistych przyczynach ustąpienia Hipolita Korwin-Milewskiego z Rady Państwa w 1909 roku. Była to jego własna decyzja o dymisji, w żadnym wypadku nie spowodowana „narażeniem się Radzie Państwa”, a wynikała m.in. z rozbieżności między H. Milewskim i posłami kresowymi co do taktyki wobec rządu P. Stołypina. (Szczegóły m.in. we *Wstępie* do II wydania pamiętnika Hipolita Korwin-Milewskiego).

Urzędy dworskie nakładały na nas obowiązek zaprezentowania się Cesarzowi. Umówiłem się więc z Konstantym Skirmuntem i hr. Aleksandrem Tyszkiewiczem, że spotkamy się w Petersburgu, ażeby obstarować mundury dworskie, wyjednać audiencję u Cesarza i zajrzeć do Mirskiego dla przypomnienia mu jego obietnic. P. Hipolit Gieczewicz nie mógł jechać z nami, bo miał jakieś ważne przeszkody.

W Petersburgu odwiedziliśmy p. Konjara, który był szambelanem Cesarza en fonction, i który zaproponował nam audiencję w pierwszych dniach stycznia. Zgodziłem się na ten termin, który nie dogadzał jednak ani Skirmuntowi, ani Tyszkiewiczowi. Byliśmy we trzech u księcia Mirskiego. Książę zapewnił nas, że przeprowadzi projekty swoje i prosił nas abyśmy odwiedzili go jeszcze raz przed odjazdem. Tyszkiewicz odjechał zaraz, a ja i Skirmunt pozostaliśmy nieco dłużej w stolicy.

Słowa ks. Mirskiego nie były zawodne, bo już w dniu 12 grudnia wyszedł ukaz Cesarski, który był pierwszym zwiastunem reform⁵². Ukaz ten polecał Komitetowi Ministrów opracowanie całego szeregu punktów, z których punkt 6 zapowiadał tolerancję religijną, a punkt 7 rewizję ograniczeń ludności innoplemiennej. Ukaz zwrócił uwagę całej prasy zagranicznej, która mówiła o nim jako o rozstrzygającym wydarzeniu w historii rosyjskiego państwa. Ukaz powoływał się na pracę komitetów o potrzebach przemysłu rolnego. Nie bacząc na to, w dniu 30 marca 1903 r., tj. już po dymisji ks. Mirskiego, zwinęto naradę o potrzebach przemysłu rolnego. Zdaje się jednak, że prace komitetów przeanalizowano dokładnie i że były one bodźcem do wielu decyzji i reform⁵³.

Któregoś dnia przyniósł mi Skirmunt zaproszenie na herbatę do braci Korsakowych⁵⁴, u których zbierali się przedstawiciele liberalnych prądów rosyjskich, późniejsi kadeci. Do herbaty tej nie miałem apetytu, poszedłem jednak na nią w celach orientacyjnych. Poznali-

⁵² Nosił on nazwę „O perspektywach udoskonalenia porządku państwowego”. Pełny tekst: *Polnoje Sobranije Zakonow Rossijskoj Impierii, Sobranije trietieje*, t. XXIV, nr 25 495, s. 1197.

⁵³ Autor popełnia błąd. Radę Nadzwyczajną dla spraw związanych z potrzebami gospodarki rolnej powołano dekretem z 22.01.1902 r. a ostatecznie rozwiązano 30.03.1905 r.

⁵⁴ Chodzi tu o Iwana i Pawła Korsakowych. Pierwszy (1846–1912) był adwokatem, radnym nowogródzkiego ziemstwa gubernialnego, uczestnikiem zjazdu ziemskiego w 1879 r., członkiem „Związku Wyzwolenia”, posłem do I Dumy, progresistą. Drugi (1840–1908) zarządzał petersburską Izbą Skarbową, był radnym twerskiego ziemstwa gubernialnego, członkiem „Związku Wyzwolenia”, kadetem.

śmy tam Rodiczewa⁵⁵, Petruniewicz⁵⁶ i wielu innych jeszcze. Wysłuchaliśmy dużo teorii demagogicznych oraz przytyków do wierzeń religijnych i mieliśmy wrażenie, żeśmy wpadli w atmosferę wyraźnie masońską. Kiedy poszedłem pożegnać się z księciem Mirskim, przekonałem się że miał on relację o naszej wizycie u Korsakowych, bo książę zaznaczył mi, że ze względu na zabiegi o ulgi dla nas byłoby lepiej, ażebyśmy unikali bliższych stosunków z tym gronem. Uspokoiłem księcia informując go, że byliśmy u Korsakowych tylko w celach orientacyjnych, i że z wizyty naszej wynieśliśmy bardzo ujemne wrażenie.

W pierwszych dniach stycznia roku 1905 byłem znowu w Petersburgu, ażeby zaprezentować się Cesarzowi. Nie jestem pewny którego dnia wypadła audyencja moja. Zdaje się, że było to 5 stycznia. Przed audyencją powiedział mi Konjar, o którym wspominałem powyżej, że Cesarz nie lubi zadawać banalnych pytań osobom, które mu się prezentuje, i że nie trzeba czekać na te pytania, ale brać inicjatywę rozmowy. Przygotowałem więc kilka punktów, ażeby na audyencji wtrącić co się da, jeżeli ku temu będzie sposobność.

Wszyscy prezentujący wsiedli w Petersburgu do pociągu, który zawiózł ich do Carskiego Siola, wszyscy byli w mundurach, a pomiędzy nimi tylko dwóch w mundurach dworskich. Jechałem w jednym przedziale z generałem Freze, który bardzo niedawno, bo w dniu 12 października 1904 r., otrzymał nominację na dowódcę okręgu wojskowego i na gen.-gubernatora wileńskiego⁵⁷, po księciu Mirskim. Szwagier mój, Włodzimierz Chrapowicki, znał dobrze Frezego ze Sztabu Generalnego i wyrażał się o nim z uznaniem. Okazał się on istotnie godnym następcą ks. Mirskiego i pozostawił po sobie w Wilnie dobre wspomnienia. Freze zapoznał się ze mną i rzucił mi kilka pytań o stosunkach wileńskich, z czego skorzystałem informując go pobieżnie o naszej sytuacji i o dezyderatach naszych. Kiedy pociąg stanął w Carskim Siole, podszedł do mnie jakiś pan w dworskim mundurze, który w czasie podróży naszej siedział w sąsiednim ze mną przedziale z jakimś urzędnikiem, na którego patrzył z ukosa. Pan ten przedstawił się krótko: „Linder Finlandais”, na co ja odpowiedziałem: „Meysztowicz Polonais”. „Poznałem od razu, że nie jest pan

⁵⁵ Fiodor Rodiczew (1853, lub wg innych danych 1856 – 1932) – jeden z założycieli i przywódców partii kadetów.

⁵⁶ Iwan Petruniewicz (1843–1928) – twórca i przewodniczący „Związku Wyzwolenia”, jeden z założycieli partii kadetów (1905–1917 członek KC), w latach 1909–1915 jej przewodniczący.

⁵⁷ Generał Aleksander Freze był wileńskim, kowieńskim i grodzieńskim generał-gubernatorem w latach 1904–1905.

Rosjaninem” mówił do mnie Linder, „przysyłają tu po nas po jednym powozie na dwie osoby i pozwalam sobie zaproponować Panu, ażebyśmy pojechali razem, a urzędnicy niechaj jadą społem”. Zgodziłem się chętnie, a Linder opowiadał mi po drodze o nagance na Finlandię. „O polityce w Polsce mówią, że jest ona skutkiem powstań waszych. Jest to bajka, bo i na nas spadają represje, aczkolwiek u nas nie było powstań”.

Stanęliśmy wkrótce przed pawilonem, w którym podano nam kawę i herbatę. Zauważyłem, że pawilon ów był umeblowany skromnie. Na ścianach wisiały wizerunki rodziny panującej, takie jak te, które zdobiły istniejące jeszcze podówczas poczty na traktach naszych. Z pawilonu przewieziono nas do okazałego Cesarskiego pałacu, gdzie przeszliśmy przez cały szereg salonów udekorowanych miernymi obrazami. Pamiętam, że w jednym z nich stała wyfroterowana równia pochyła, przeznaczona dla dzieci Cesarskich, które spuszczały się po niej dla zabawy. Stanęliśmy wreszcie w ogromnej bibliotece pałacowej o dużych oszklonych szafach bibliotecznych typu, który spotyka się nieraz w dworach naszych. Pałac Carsko-Sielski posiadał bardzo piękną kaplicę i pierwszorzędne salony, które widziałem potem w czasie galowych przyjęć – ale salonów tych nie otwierano dla powszednich prezentacji. W bibliotece wisiała podówczas mapa działań wojennych z oznaczonymi pozycjami obu stron walczących, a charakterystycznym było, że kilku panów analizowało te pozycje z sarkastycznymi uwagami o sytuacji wojsk rosyjskich. W bibliotece czekaliśmy długo, bo Cesarz przyjmował któregoś z posłów zagranicznych, świeżo przybyłego do Rosji. Z biblioteki przeprowadzono nas przez rozłożysty, jasny korytarz, w którym ujrzeliśmy dwóch egzotycznych obrońców rodziny cesarskiej, do pięknego pokoju położonego obok gabinetu Cesarskiego. Zauważyłem w nim kilka arcydzieł sztuki malarskiej i bardzo dobrze pomyślane okrągłe wschody, łączące ten pokój z górnym apartamentem cesarskim. Po jakimś czasie ustawiono nas wkoło, zaczynając od drzwi prowadzących do gabinetu Cesarskiego. Kiedy wszedł Cesarz, każdemu z obecnych prezentował się sam. Było to wygodne dla funkcjonariuszy dworskich, ale rażącym jako ceremoniał dworski. Każdy powtarzał nie że ma szczęście, ale że ma zaszczyt prezentować się Najjaśniejszemu Panu, dodając nazwisko i wymieniając z jakiego prezentuje się powodu. Cesarz zamienił kilka słów z każdym, każdemu podawał rękę, po czym prezentujący się wychodził z pokoju, a Cesarz podchodził do następnego. Rozmowy były krótkie. „Składam Najjaśniejszemu Panu dzieło moje o takim to temacie”, „Dziękuję Panu, temat interesujący”, „Mam nominację na taki to urząd”, „Na urzędzie tym wielką będzie miał Pan pracę”, „Kiedy

przyjechał Pan i kiedy odjeżdża Pan z Petersburga?”, „Takiego to dnia Najjaśniejszy Panie”, „Rozumiem, że poważne zajęcia czekają na Pana w domu” itp. Koło prezentujących ułożone zostało z kolei według posiadanych klas urzędniczych. Stałem ostatni, bo nie miałem żadnego urzędu. Przede mną stał Linder. Prezentujący odchodzili kolejno i ostatecznie pozostaliśmy w pokoju tylko Cesarz, Linder, ja i adiutant Cesarski Naryszkin⁵⁸, który stał na uboczu, niedaleko od drzwi prowadzących od korytarza. Gdy Cesarz zbliżył się do Lindera, Linder wymienił krótko nazwisko swoje, bez żadnych wstępów, dodając tylko, że jest z Finlandii. Zapytał go Cesarz czy jest on synem Prezydenta Finlandzkiego Sejmu. Odrzekł przeto Linder po rosyjsku, że jest synowcem Prezydenta Sejmu, po czym przeszedł na język francuski i mówił co następuje, odbijając powoli każde słowo, z nieco skandynawskim akcentem: „Mais permettez moi Majesté, de parler français. J' ai été un certain temps au service en Russie, mais j' ai tout a fait perdu l'habitude”⁵⁹. Kiedy Linder przeszedł na język francuski, zauważyłem jakiś błysk w oczach Cesarza, któremu ten język francuski musiał się nie spodobać, ale Linder ciągnął dalej: „La diète de la Finlande á été convoquée. Nous espérons tous, qu'elle travaillera au bien de notre cher pays et au contentement de votre Majesté”. „J'espère aussi”⁶⁰ – powiedział Cesarz po francusku i podał rękę Linderowi, który odszedł osiągnąwszy cel swojej audiencji, bo szło mu tylko o zaakcentowanie, że Finlandczycy rozmawiają z Cesarzem nie po rosyjsku, ale w języku dyplomatycznym. Przypomniałem sobie, że o j. francuski w stosunkach urzędowych i myśmy kiedyś walczyli.

Kiedy Cesarz zwrócił się do mnie, wymieniłem nazwisko moje bez dodatków, jak Linder, wyjaśniając tylko, że jestem z guberni kowieńskiej, powiedział mi Cesarz na to, że wracając z Mińska, przejeżdżał przez skrawek guberni kowieńskiej, i że szlachta kowieńska zdołała mu się jednak zaprezentować na jakiejś małej stacji kolei. Nie byłem na tej prezentacji, ale brat mój był na niej i wiedziałem, że odbyła się ona w dniu 22 grudnia na peronie stacji Turmonty z inicjatywy ks. Mirskiego, że był zimny ranek, i że pierwszym z kolei przedsta-

⁵⁸ Kirył Naryszkin (1868–?), od 1896 r. fligel-adiutant, w 1906 r. oficer sztabowy do specjalnych poruczeń przy osobie cesarza. Od 1909 r. pomocnik naczelnika, a od 1915 r. naczelnik wojskowej polowej kancelarii cesarza Mikołaja II w randze generała-majora (od 1916 r.).

⁵⁹ „Lecz proszę niech Wasza Wysokość pozwoli mi mówić po francusku. Służyłem przez pewien czas w Rosji, ale właściwie teraz straciłem wprawę”.

⁶⁰ „Zwołano Sejm Fiński. Wszyscy mamy nadzieję, że będzie on pracował dla dobra naszego kochanego kraju i ku zadowoleniu Waszej Wysokości”. „Ja też mam taką nadzieję”.

wił się Stanisław Montwiłł z Traskun, jako najstarszy z obecnych. Zazaczyłem więc, że prezentacja odbyła się w Turmoncie, i że byliśmy niespokojni o zdrowie Cesarza, bo było zimno na dworze, na co Cesarz odrzekł uprzejmie, że sam był w mundurze, a prezentujący się we frakach, i że nie on, ale oni mogli się łatwo przeziębć, a zwłaszcza taki starszy pan, który stał pierwszy w szeregu. „Obawiam się czy nie zachorował potem” – mówił Cesarz. „Zdrów jest zupełnie Najjaśniejszy Panie” – wtrąciłem, a chcąc przejść na poważniejszą rozmowę, dodałem, że prezentujemy się we frakach, bo nie posiadamy mundurów szlacheckich, dlatego że pozbawieni jesteśmy wyborów szlacheckich. „Mamy więc marszałków nie z wyboru... ale z nominacji” – skończył Cesarz. Wiedział więc Cesarz, że mamy marszałków z nominacji, a musiał dowiedzieć się o tym od ks. Mirskiego, bo wznowienie wyborów szlacheckich było jednym z punktów jego programu. Cesarz nie chciał jednak rozwijać tego tematu i zapytał mnie zaraz, czy przyjechałem wprost z guberni kowieńskiej. Chcąc przejść raz jeszcze na poważniejszą rozmowę odpowiedziałem, że jadę z Wilna, w którym są duże zmiany, bo odjechali stamtąd ks. Mirski i gen. Grippenberga⁶¹. „Poszli więc w górę wileńscy” – urwał znów Cesarz i zapytał mnie jeszcze czy stale mieszkam na wsi, a kiedy odpowiedziałem, że mieszkam na wsi i latem i zimą, zaczął rozwodzić się nad urokiem wsi, bo tylko na wsi można oddychać głęboko i spokojnie pracować. Pozwoliłem sobie stwierdzić, że wszyscy ziemianie mieszkają na wsi, że życie na wsi daje możliwość podnoszenia gospodarstw rolnych i wyrabia zasady konserwatyzmu, które są udziałem wszystkich ziemian naszych. „Miło mi słyszeć o tym” – powiedział Cesarz i na tych słowach skończyła się audiencja.

Rozmowa moja z Cesarzem szła gładko i miałem wrażenie, że Cesarz miał zalety *d' un bon causeur*, o ile nie z urzędnikami rozmawiał. Rozmawiałem z Cesarzem dłużej od innych, może dlatego, że stałem ostatni z kolei. Zauważył to jednak dyżurny adiutant cesarza Naryszkin, który wymienił mi swoje nazwisko, kiedy odchodząc ukloniłem mu się z lekka i zauważyli urzędnicy, którzy po prezentacji wrócili do biblioteki pałacowej i dowiadywali się z boku kto jestem.

Jako członek Rady Państwa bywałem potem na uroczystościach w Carskim Siolu, a mówiąc powyżej o komasacji, wspomniałem o mojej rozmowie z Cesarzem na jej temat. Mikołaj II miał dobrą pamięć, i kiedy prezentowano mu syna mojego, po skończeniu przezeń liceum, zapytał go czy jest on synem członka Rady Państwa.

⁶¹ Generał Grippenberga był dowódcą wileńskiego okręgu wojskowego. W czasie odsłonięcia pomnika Katarzyny II nie pełnił już tej funkcji, walcząc na froncie w Mandżurii.

Wysocy urzędnicy rosyjscy, z którymi się w Radzie Państwa stykałem, nie lubili Cesarza i mówili, że jest on fałszywy i małostkowy (podleńkij i poszleńkij)⁶². Bardzo być może, ale pewną rolę w tej opinii grały osobiste zawody. Pewnym jest jednak, że Cesarz nie zdał sobie sprawy z tego co się wkoło dzieje, co nieraz jest udziałem osób stojących na czele państw. Cesarz był obowiązkowy, znał ministrów swoich i przyjmował ich co tydzień, wysłuchując ich raportów. Przyjmował więc ich częściej niż niektórzy szefowie państw republikańskich. Ale opowiadał mi Jermołow⁶³, że Cesarz mówił z ministrami tylko na temat ich ministerstw, nie wychodząc nigdy z tych ram, i że Jermołowa, który był długoletnim ministrem rolnictwa, nie dopuścił nigdy do ogólniejszej rozmowy. Zauważyłem że tak być musiało w czasie krótkiej mojej audyencji, bo kiedy wtrąciłem coś o marszałkach z nominacji i o księciu Mirskim, Cesarz miał jakiś błysk w oczach, taki sam jak ten, który miał w chwili, kiedy Linder przechodził na język francuski, i zrozumiałem, że nie trzeba iść dalej.

Po skończonej audyencji wróciliśmy do pawilonu naszego, gdzie podano nam skromny obiad, który spożyłem w sąsiedztwie Lindera. Odjechaliśmy razem pozostawiając po 5 rubli dla służby pod deserowym talerzem. Powiedziałem Linderowi, że zrozumiałem jego intencje, i przyznał mi się, że prosił o audyencję tylko dlatego, ażeby w rozmowie z Cesarzem przejść na język francuski. Rozstaliśmy się z Linderem na dworcu w Petersburgu i nie spotkałem go nigdy potem.

W czasie pobytu mojego w Petersburgu zdarzył się dziwny wypadek. Kiedy w dniu 6 stycznia dla uświetnienia uroczystości Jordanowych strzelano z dział ustawionych na placu giełdowym za Newą, w okolicy Pałacu Zimowego padł granat, który zabił stójkowego i spowodował wybicie szyb w Pałacu. Wersja twierdziła, że był to dobrze obmyślony zamach, który byłby spowodował niebywałą katastrofę, gdyby granat był uderzył w pawilon nad Newą, w którym odbywała się uroczystość Jordanowa w obecności Cesarza i jego świty. Śledztwo wykazało jednak, że wypadek był skutkiem niedbalstwa, i że w jednym z dział wiwatowych pozostał granat jeszcze od czasów manewrów jesiennych, wypchnięty zeń głuchym nabojem. W rezultacie wojskowi, na których spadła odpowiedzialność za ten wypadek, zostali ukarani, lecz bardzo względnie, nie bacząc na możliwe skutki ich niedbałości.

⁶² Jest to określenie wzięte ze słów „podłyj” – podły, nikczemny, niegodziwy, nędzny i „poszłyj” – przyziemny, płaski, pospolity, trywialny, wulgarny.

⁶³ Autorowi chodzi o Aleksieja Jermołowa (1847–1917), ówczesnego ministra (w latach 1894–1905) rolnictwa i dóbr państwowych, od 1905 r. członka Rady Państwa.

Byłem jeszcze w Petersburgu w dniu 9 stycznia, kiedy zastępy robotników podążały z trzech stron na plac koło Pałacu Zimowego, ażeby wręczyć Cesarzowi jakąś petycję. Mówiono, że treść tej petycji była umiarkowana. Podać ją miał pop Hapon⁶⁴, który na zlecenie policji tworzył związki robotnicze, rzekomo oddane rządowi. Ale nie wiadomo nigdy, czy tacy agenci są agentami śledzących, czy agentami śledzonych, a historia Azefa⁶⁵, który brał udział w kilku mordach politycznych, Kazanowa – o którym niżej, Diegajewa, Bogrowa⁶⁶ i innych w Rosji i kilka wypadków w Polsce Odrodzonej są dowodem na to, jak bardzo niebezpieczny jest stosunek władz z takimi agentami. Co do Hapona, to w dniu 9 stycznia stał on wyraźnie po stronie manifestantów. Skłaniano ich do odwrotu, a gdy to nie podziałało, rozległy się strzały i było wielu zabitych: koło siedemdziesięciu, czy koło dwustu – według rozmaitych wersji. Rosyjska opinia publiczna twierdziła powszechnie, że demonstracja robotników miała charakter pokojowy, że strzały były niepotrzebne, i że ofiary padły dzięki zarządzeniom petersburskiego gradonaczalnika gen. Fullona⁶⁷, któremu ks. Mirski niepotrzebnie był zaufał. Zarządzenie gen. Fullona odbiło się poważnie na dalszym biegu wypadków. Hapon uciekł za granicę, ale wrócił potem i zginął z rąk rewolucjonistów jako wyraźny już agent policji i prowokator.

Kiedy poszedłem pożegnać się z księciem Mirskim, zamieniliśmy kilka słów wstępnych o demonstracji haponowskiej. Książę był zdania,

⁶⁴ Grzegorz Hapon (1870–1906), duchowny prawosławny, założyciel Stowarzyszenia Rosyjskich Robotników Fabrycznych miasta Petersburga, organizator wręczenia petycji robotniczej dla cara z 9.01.1905 r. („krwawa niedziela”), emigrant, amnestionowany w październiku 1905 r., po powrocie do Rosji – współpracownik Ochrony, zabity przez eserowców w 1906 r.

⁶⁵ Jewno Azef (1869–1918) – agent, prowokator Departamentu Policji (od 1892 r.), kierownik „Organizacji Bojowej” Partii Socjalistów Rewolucjonistów (w latach 1903–1908). Zdemaskowany przez W. Burcewa w 1908 r. uciekł do Niemiec, gdzie żył do 1918 r. pod przybranym nazwiskiem.

⁶⁶ Mordechaj Bogrow (Mordko Gierszkowicz) żył w latach 1887–1911. Podejrzewany o współpracę z ochroną. 1.09.1911 r. ciężko ranił P. Stołypina w kijowskiej operze, skutkiem czego premier Rosji zmarł. Siergiej Diegajew (1857–1921) – członek „Woli Ludu”, aresztowany w 1882 r. został agentem prowokatorem kierowanym przez płk. G. Sudiejkina (wydał m.in. W. Finger). Skazany przez rewolucjonistów na śmierć, otrzymał obietnicę wolności w zamian za zabójstwo G. Sudiejkina, co uczynił. Wyjechał do USA, gdzie żył po przybranym nazwiskiem. Kazanow – jego biogramu nie udało mi się ustalić.

⁶⁷ Iwan Fullon (1844–1918) – w latach 1900–1904 zastępca warszawskiego generał-gubernatora do spraw policyjnych, w latach 1904–1905 gubernator petersburski, a w latach 1905–1911 dowódca 11 korpusu armii.

że nie można było dopuścić robotników przed Pałac i bez strzałów nie można było się obyć. Z rozmowy z ks. Mirskim odniosłem w ogóle wrażenie, że był on za reformami, które pogodzić miały rządzących i rządzonych, że chciał jednak utrzymać porządek w Rosji, że gotów był utrzymać go chociażby kosztem poważnych ofiar.

Kiedy rozmawiałem z ks. Mirskim, stanowisko jego było już zachwiane. Książę wywiesił hasło zaufania do społeczeństwa, a podkopywali się pod nim ci, co chcieli represji bez reform. Już w dniu 4 stycznia zapisał cesarz w notatkach swoich, że miał z księciem Mirskim głośną rozmowę, a haponowski incydent zwalono całkowicie na odpowiedzialność księcia. Jakoż w dniu 12 stycznia utworzone zostało gubernatorstwo petersburskie, na które powołano wszechwładnego potem u dworu generała Trepowa⁶⁸, który faktycznie wziął władzę nad państwem. 18 stycznia odszedł ks. Mirski (na własną prośbę, z powodu słabości zdrowia), a ster ministerstwa spraw wewnętrznych objął Bułygin⁶⁹, a właściwie Trepow, który szarogęsiował w ministerstwie jako wiceminister i petersburski generał-gubernator. Trepow był oberpolicmajstrem w Moskwie za czasów generał-gubernatorstwa Wielkiego Księcia Sergiusza, którego pomocnikiem był Bułygin. Tak Bułygin, jak i Trepow opuścili te posterunki, kiedy Wielki Książę Sergiusz zrzekł się generał-gubernatorstwa⁷⁰, a Trepow odchodząc zaznaczył bardzo demonstracyjnie, że nie dogadza mu polityka ks. Mirskiego. Charakterystycznym jest, że wilią odejścia ks. Mirskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Ministrów, który nie chciał obradować nad ostatnimi wypadkami, odrzucając odnośny wniosek prezesa Komitetu Wittego, rzekomo ze względów formalnych. Na tym samym posiedzeniu wypowiedziano się przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego, czy to w stolicy, czy w państwie całym. 20 stycznia przyjął Cesarz deputację robotników, ażeby wrażenie haponowskiego incydentu załagodzić. Byli to robotnicy desygnowani przez Trepowa, którzy nie cieszyli się zaufaniem szerszych sfer robotniczych. Książę Mirski odszedł w niełasce. Nie zamianowano go na członka Rady Pań-

⁶⁸ Dymitr Trepow (1855–1906) – w latach 1896–1905 policmajster moskiewski, w 1905 r. generał-gubernator petersburski, wiceminister spraw wewnętrznych i szef Departamentu Policji; od października 1905 r. komendant pałacowy.

⁶⁹ Aleksander Bułygin (1851–1919) – w okresie od 20.01.1905 r. do 22.10.1905 r. minister spraw wewnętrznych.

⁷⁰ Sergiusz Aleksandrowicz, (1864–1905) – wielki książę, brat Aleksandra III, stryj Mikołaja II. Autor popełnia błąd: nie zrzekł się on stanowiska moskiewskiego generał-gubernatora, lecz został zabity w zamachu bombowym eserowca I. Kalajewa w dniu 4.02.1905 r.

stwa. Pojechał na kurację, a kiedy z niej wrócił, prosił o audiencję u dworu, której mu odmówiono, a udzielono mu ją tylko wówczas, kiedy urażony odmową podał się do dymisji jako generał-adiutant zaliczony do armii cesarskiej.

Książę Mirski wiedział o audiencji mojej u Cesarza i rozpytywał się o nią, a rozstając się ze mną dał mi do zrozumienia, że w bliskim już czasie będzie prawdopodobnie zmuszony do złożenia swego urzędu, ale zapewnił zarazem, że mogę być zupełnie spokojny co do realizacji jego obietnic wileńskich. „Komitet Ministrów opracowuje po kolei punkty wymienione w ukazie z dnia 12 grudnia 1904 r. – mówił ks. Mirski – ale postaram się o to ażeby podstawy punktu 6 i 7 ukazu (mianowicie punktu o tolerancji religijnej i punktu o rewizji ograniczeń narodowościowych) zostały ustalone w duchu równouprawnienia i podstawy te są już obowiązujące”.

Jakoż istotnie, w dniu 17 kwietnia i w dniu 1 maja 1905 r. ogłoszone zostały dwa ukazy cesarskie: pierwszy o tolerancji religijnej, a drugi o rewizji ograniczeń narodowościowych. Punkty 1, 2, 3, 4, 13, 14 Ukazu z 17 IV 1905 r. stanowiły:

- a) o niekaralności osób przychodzących z prawosławia na inne chrześcijańskie wyznania i uznaniu ich przynależności do nowego wyznania;
- b) że po przejściu jednego z rodziców wyznających to samo chrześcijańskie wyznanie, na inne chrześcijańskie wyznanie – niepełnoletnie jego dzieci pozostają w pierwotnym wyznaniu, a przy przejściu obojga rodziców na inne wyznanie dzieci w wieku do 14 lat idą za wiarą rodziców, a starsze pozostają w dawnym wyznaniu;
- c) że osoby zaliczone do prawosławia ale wyznające inną wiarę, do której do czasu zaliczenia ich do prawosławia należały same, albo należeli ich przodkowie, zostają, na żądanie własne wykluczone z prawosławia;
- d) że chrześcijanie wszelkich wyznań mogą we własnym wyznaniu chrzcić przyjęte przez siebie podrzutki i dzieci niewiadomych rodziców;
- e) że budowanie, odnawianie, remont kościołów i domów modlitwy dokonuje się pod warunkiem: zezwolenia swego duchowieństwa, posiadania niezbędnych sum i wykonania technicznych wymagań ustawy o budownictwie, a więc bez innych przeszkód;
- f) że we wszelkich zakładach naukowych nauka religii wykłada się w przyrodzonym języku uczniów przez duchownych ich wyznania, a tylko w czasie nieobecności takich duchownych – przez nauczycieli świeckich.

Punkty I, II, III, IV, V, VI Ukazu z 1 maja 1905 r. stanowiły:

- a) że Polakom w 9 guberniach zachodnich wolno wydzierżawiać ziemię na ogólnych podstawach (bez dotychczasowych ograniczeń co do terminu dzierżawy), nabywać ją na własność i przyjmować ją w dożywocie i na zastaw od Polaków;
- b) że Polakom w tychże guberniach wolno nabywać ziemię dla usunięcia szachownic i zaokrąglenia granic oraz do 60 dziesięcin na cele przemysłowe od obywateli wszelkich wyznań i narodowości, wszelako za zezwoleniem general-gubernatora, czy względnie gubernatora;
- c) o zniesieniu ograniczeń co do nabywania ziemi w Kraju naszym przez włościan rzymskokatolickiego wyznania;
- d) o wznowieniu wyborów szlacheckich oraz ustaleniu praw i obowiązków marszałków z wyboru;
- e) o obowiązkowej nauce języka litewskiego i polskiego w średnich i niższych zakładach naukowych, tam gdzie większość uczniów należy do narodowości litewskiej czy polskiej.

Punkt XI Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Komitetu Ministrów z dnia 1 maja 1905 r. (obowiązującego jako ukaz) nakazywał anulację wszystkich rozporządzeń, krępujących używalność miejscowych języków w Kraju Zachodnim, w przeciągu najwyżej 6 miesięcy, z tym że niezbędne z tych rozporządzeń mogą być zachowane tylko zezwoleniem Najjaśniejszego Pana, uzyskanym za pośrednictwem Rady Państwa. Pewne ograniczenia praw językowych zostały istotnie utrzymane ustawowo postanowieniem Rady Państwa Najwyżej zatwierdzonym w dniu 27 maja 1906 r., stanowiącym, że sprawozdania prywatnych towarzystw powinny być pisane po rosyjsku. Wyjątek stanowiła tylko gubernia kowieńska, której zezwolono na sprawozdania w języku rosyjskim i w jednym z języków miejscowych i na obrady nie tylko w języku rosyjskim, ale i w jednym z języków miejscowych. Punkt V b Najwyżej zatwierdzonego postanowienia Komitetu Ministrów z 4 lutego 1905 r. polecał ministrowi spraw wewnętrznych przeanalizowanie kwestii, czy projektowana [ustawa – R. J.] o ziemstwach może być wprowadzona bez zmian w 9 guberniach zachodnich.

Ukaz o tolerancji religijnej spowodował natychmiastowe przejście na katolicyzm całego zastępu byłych unitów, a ukaz o rewizji ograniczeń narodowościowych i związanie z nim postanowień Komitetu Ministrów dały nam możliwość założenia wielu ochronek, szkół polskich, które utrzymały odchodzącą już polskość w szerokich warstwach ludności naszej. Ukazy te wniosły też poważne szczyby w zakazie nabywania ziemi przez Polaków i wznowiły wybory szlacheckie,

co zapewniło nam marszałków Polaków i wznowienie polskich wpływów w Kraju. Zdawało się poza tym, że postanowienie Komitetu Ministrów z 4 lutego 1905 r. otwiera nam poważne widoki na ziemstwa bez ograniczeń. Potrafiłszy jednak zmarnować tak organizacje szlacheckie, jak i proponowane nam ziemstwa.

Powiatowe sejmiki szlacheckie zwołano w guberni kowieńskiej pomiędzy 20 i 30 sierpnia 1905 r. I pamiętam pierwszy po 40 latach i ostatni już Sejmik powiatu poniewieskiego, zwołany przez ówczesnego młodego marszałka Waksła, którego rodzina posiadała dobra Romajnie koło Kowna i cieszyła się dobrą reputacją w sferach naszych, bo dziad Waksła postąpił uczciwie, zwracając już w ostatnich dniach życia swojego Stanisławowi Mohlowi dobra jego Wyszki, o których kupno umówił się z nim pozornie po wypadkach roku 1864. Ów młody Waksel miał najlepsze chęci i starał się nam dogodzić. Na zebraniu poniewieskim zażądano jednak, aby Waksel zrzekł się zleczonego mu przewodnictwa na zebraniu, wypowiedziano się poza tym bardzo głośno przeciwko stanowości i zażądano zniesienia cenzusu ziemskiego, obowiązującego w całym państwie dla udziału w sejmikach szlacheckich, oraz nadania praw w organizacjach szlacheckich tym wszystkim, którym skonfiskowano dobra za udział w naszych powstaniach. Wszystko to było dowodem historycznego podniecenia, które nie mogło nie zatrzymać zwrócenia nam organizacji szlacheckich. Starałem się mitygować, ale efekt zebrania był rozpaczliwy, a najwięcej perorował na nim Stefan Mickiewicz, młody podówczas student, na wychowanie któregołożył mój bardzo zrównoważony kuzyn, baron Brunnow z Powermenia. Mickiewicz zorganizował po zebraniu strajk kucharek poniewieskich, za co po kilku latach sądził go sąd stanowy, który uniewinnił go jednak, może trochę ze względu na moje zabiegi, oparte na młodości Mickiewicza i rzekomej zmianie jego poglądów. Mickiewicz przyjechał po sądzie do Pojościa żeby mi podziękować, zdaje się że strzegł mnie potem w Petersburgu w czasie wielkiej rewolucji rosyjskiej.

Sejmik poniewieski miał ustalić nie tylko wysokość cenzusu ziemskiego dla uczestniczenia w organizacjach szlacheckich, ale i dla uczestniczenia w ziemstwach. Ustalono ostatni w wysokości 50 dziesięcin. Na naradę do Wilna oddelegowano Kazimierza Zawiszę⁷¹. Proponowano mi tę delegację, ale jej nie przyjąłem wyjaśniając, że mam osobiste zaproszenie na naradę, i że w razie gdybym przyjął delegację, stracilibyśmy jeden głos polski na naradzie wileńskiej. Narada ta od-

⁷¹ Kazimierz Zawisza, ziemianin, od marca 1905 r. do końca lutego 1907 r. był wiceprezesem Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego.

była się 27 września 1905 r. Nie byłem na niej, bo zbałamucenie rośło i zniechęciły mnie głosy, że na naradę stawić się winni tylko delegaci. Na naradzie zażądano daleko więcej niż dawały ziemstwa rosyjskie, nie bacząc na życzliwe dla nas przestrogi gen.-gubernatora Frezego i doczekaliśmy się potem ziemstw kurialnych, wprowadzonych przez Stołypina w gub. mińskiej, witebskiej, mohylewskiej i w 3 guberniach południowych.

Ukazy 17 kwietnia i 1 maja miały bądź co bądź bardzo poważne skutki dla kraju naszego. Wiem lepiej od innych, że te ukazy starano się potem hamować i tłumaczyć opacznie, bo sam ułożyłem spis trwających wciąż ograniczeń religijnych i narodowościowych w kilku broszurach, które rozesłałem ministrom i członkom Rady Państwa. Ukazy te jednak były tak poważne, że ani zabiegi czarnej sotni, ani nasze omyłki nie mogły zmienić ich zasadniczego znaczenia.

Książę Mirski spełnił więc uczciwie obietnice swoje, a jeśli nie zdobyliśmy wówczas całkowitego równouprawnienia, to stało się tak nie z jego winy. Ja i Aleksander Tyszkiewicz odwiedziliśmy go w Petersburgu, chcąc dać wyraz uznania naszego. Było to wówczas, kiedy górowała już czarna sotnia i kiedy Rosją rządził Stołypin. Nie mam wiadomości kiedy i w jakich warunkach zgasł ks. Mirski, który zasłużył sobie na serdeczną pamięć Kraju naszego⁷².

Słyszeliśmy potem, że wszelkie ulgi, które nam wyrobił ks. Mirski, spadły na nas nie z powodu jego zabiegów, że dały nam je wojna japońska i pierwsza rewolucja rosyjska. Że wersje takie przyjdą, o tym zdawaliśmy sobie sprawę jeszcze przy układach z ks. Mirskim o udział nasz w uroczystościach wileńskich. To, że działalność ks. Mirskiego wyłoniła się na tle ówczesnych wypadków w Rosji, i że wypadki te skłaniały władzę rosyjską do ustępstw mających na celu uspokojenie mas jest faktem wyraźnym i niezaprzeczonym. I wypadkami tymi można by tłumaczyć wszelkie ustępstwa władz w stosunku do zwartej ludności polskiej w b. Królestwie Kongresowym. Ale my byliśmy w Kraju naszym mniejszością, której rządy rosyjskie mogły się nie obawiać. Ulgi dla nas mogły więc przyjść tylko na tle naszego lojalnego stosunku do dynastii, o którym mówił ks. Mirski. I okazało się ostatecznie, że uzyskaliśmy daleko donioślejsze ustępstwa aniżeli Królestwo Kongresowe, które ulegało [ograniczeniom – R. J.] daleko mniejszym niż my i skorzystało z ukazów tolerancyjnych w daleko mniejszej niż my mierze, aczkolwiek miało wszelkie dane do daleko większych żądań. Mówią, że poważniejsze ulgi dla Królestwa pokrzyżowały wpływy niemieckie. Wydaje się jednak, że do poważniejszych

⁷² Por. przyp. nr 14.

ulg miała też wszelkie dane ojczyzna Lindera, co do których Niemcy nie miały żadnych zastrzeżeń.

W pierwszych miesiącach po odsłonięciu pomnika Katarzyny nie odczuwałem żadnego niezadowolenia z powodu naszej obecności przy tym odsłonięciu. Miałem nawet dowody uznania za uprzednią działalność moją. Ziemiańscy Nowoaleksandrowscy⁷³ wydali mnie obiad, dziękując za poparcie kilku spraw interesujących ich powiat, a jesienne zebranie Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego wybrało mnie na honorowego członka Towarzystwa⁷⁴. Artykuł prof. Zdziechowskiego z 12 października 1904 r. zamieszczony w „Głosie Narodu” doszedł do nas z wielkim opóźnieniem i nie zrobił żadnego wrażenia, a dał mi sposobność rzeczowej nań odpowiedzi⁷⁵. Z profesorem Zdziechowskim jestem dzisiaj w zażyłych stosunkach, ceniąc jego odwagę i prace naukowe. Naganka przysłała potem, skierowana głównie przeciwko wiceprezesom tow. rolniczych, a więc i przeciwko mnie. Nagankę tę, jeżeli się nie mylę, zorganizowała endecja, do której nie należałem, zazdrosna wówczas o wpływy w Kraju, którego się potem tak łatwo wyrzekła, a sądzę, że nagankę tę wzmocniło jeszcze bardzo wyraźne stanowisko moje w stosunku do rosyjskich działaczy zwanych potem kadetami, z którymi nie chciałem mieć żadnej łączności, przestrzegając przed nią i w Kraju i w Warszawie. Rozumiałem już podówczas, że kadeci nie są z tego ciasta co potrafi pokierować państwem, i że jeżeli dojdą do władzy, to dadzą się zaraz wyprzedzić anarchistycznym żywiołom. Pamiętam, że w sprawie stosunku naszego do późniejszych kadetów starałem się kiedyś z panem Aleksandrem Lednickim na zebraniu, które odbyło się w Warszawie w mieszkaniu hr. Stanisława Łubieńskiego. Lednicki pchał nas w objęcia liberałów rosyjskich i obraził się na mnie kiedy przestrzegałem przed „romansem” z nimi. Był on zdania, że słowo „romans” jest nieodpowiednim przy tak doniosłych dyskusjach. Cieszy mnie jednak dotychczas, że do małżeństwa z kadetami nie doszło. Lednicki był *fen et flamme* dla nich, ale działał w dobrej wierze. Miał on rozległe stosunki w Rosji, które zachował do czasów wielkiej rewolucji rosyjskiej, i z których dla dobra Polski umiał wówczas skorzystać, ale w chwili o której mówię, nie mogłem się z nim godzić, stojąc na przeciwnym biegunie. Pamiętam, że na

⁷³ Autor używa tutaj nowej nazwy dawnego powiatu jezioroskiego, wprowadzonej w 1836 r.

⁷⁴ Godność honorowego członka Kowieńskiego Towarzystwa Rolniczego nadano A. Meysztowiczowi na posiedzeniu w dniu 12 i 13 listopada 1904 r.

⁷⁵ Chodzi tu o *List prof. M. Zdziechowskiego o obecności 50-ciu przeszło przedstawicieli szlachty litewskiej przy odsłonięciu pomnika Katarzyny II*, „Głos Narodu” z 12 X 1904 r.

zebraniu u hr. Łubieńskiego był Michał Bobrzyński, który zdawał się przychylić do mojego poglądu.

Realistom warszawskim wyjaśniłem powody, dla których wzięliśmy udział w uroczystościach wileńskich. Bywałem nieraz u p. Ludwika Górskiego, który był wodzem tej partii, a Eustachy Dobiecki przesłał do Krakowa, do druku, broszurę moją, która była odpowiedzią na zarzuty prof. Zdziechowskiego. W warszawskim „Słowie” (nr 7 z 7 II 1907 r.) zamieszczono artykuł mój odpierający zarzuty skierowane przeciwko księciu Mirskimu⁷⁶, a kiedy za czasów ministrowania mojego wytykali mi jeszcze pomnik Katarzyny ci, którzy o patriotyzmie nie mają żadnego pojęcia, zbyłem ich bardzo krótko, ale przesłałem materiały o ks. Mirskim do „Czasu”, który w nr 294 z 23 XII 1926 r. wyjaśnił naszą sytuację ówczesną w artykule pt. „Aleksander Meysztowicz”.

Naganka na mnie trwała około roku, a wyrażała się tym, że otrzymywałem głupie anonimowe listy i głupie wierszydła, które wyrzucałem do kosza, a ustała wówczas, gdy zaczęliśmy tracić to, cośmy dzięki ks. Mirskiemu zdobyli. Pamiętam, że zwiastunem tego zwrotu był Jan Grużewski⁷⁷, który odwiedził mnie w Pojościu po bardzo długiej przerwie i wysłuchał wówczas kilku dowcipnych uwag śp. Żony mojej. Od roku 1909 wybierano mnie stale do Rosyjskiej Rady Państwa, ażeby zdobywać to, co raz już było zdobyte i od gorszego ochraniać.

Nie mam żadnego żalu do tych, co brali udział w nagance na mnie, bo są chwile, w których szkwał rewolucyjny zamąca rozumne pojęcia, wszelki zmysł polityczny, ale twierdzą dotychczas, że nie zawiódł nas ks. Mirski, i że stając pod pomnikiem, spełniliśmy nasz obowiązek według wskazań naszego rozumu i sumienia naszego.

⁷⁶ Chodzi o art. pt. *Obietnice księcia Światopelk-Mirskiego*, „Słowo”, nr 37 z 25 I (7 II) 1907 r.

⁷⁷ Jan Grużewski – jeden z najaktywniejszych działaczy ziemiańskich w gub. kowieńskiej. Współzałożyciel i członek pierwszego zarządu KTR w 1900 r., współzałożyciel Komitetu do Rozwoju Hodowli Bydła Rasy Holenderskiej w Poniewieżu (1902), członek władz Rosieńskiego Towarzystwa Rolniczego i wielu innych polskich instytucji społeczno-gospodarczych.